Nr. 292 Lwów — Wtorek dnia 22 Grudnia. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.
We Lwowie / Na Prowincyi
Miesięcznie zł. —.75 ct. Miesięcznie zł. 1.10
Kwartalnie 2 „ 25 „ Dwumies. „ 2.10
Półrocznie 4 „ 50 „ Kwartalnie „ 3.—
Rocznie 9 „ — „ Rocznie „ 12.—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przesyłające pieniądze w kopertach raczą dodawać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują ... ul. Jagiellońskiej liczba 4, ul. Słowackiego (obok łazienek Dianny). Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Zenona m. | Myny i Erm.
Jutro: św. Wiktoryi | Danita
Adres Redakcyi i Administracyi ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 7 m. 57, Zachód „ 4 „ 2
Długość dnia g. 8 m. 5, Ubyło dnia 1 m.

Upraszamy pp. abonentów z prowincyi o wczesne odnawianie prenumeraty. Wynosi ona na prowincyi miesięcznie 1 złr. 10 ct., dwumiesięcznie 2 złr. 10 ct., kwartalnie 3 złr.

Jak w roku ubiegłym, tak i w bieżącym, na mocy układu zawartego z wydawcą, możemy dostarczać naszym prenumeratorom po zniżonej cenie: **Album malownicze Adama Mickiewicza**, *ozdobione 60 rycinami i poprzedzone obszernym życiorysem poety, skreślonym przez Władysława Bełzę. Cena tego „Albumu“, w pięknej oprawie, zniżona została dla prenumeratorów „Przeglądu“ na 5 zł. wraz z przesyłką pocztową. Opłatę na „Album Mickiewiczowskie“ można nadsyłać razem z prenumeratą na „Przegląd“.*

Przegląd polityczny.

Lwów 21 grudnia.

Prawdziwą Opatrznością dla narodu czeskiego są staroczesi. Ilekroć bowiem szaleńcy młodoczescy postawią go tuż nad brzegiem przepaści i niedowarzonemi frazesami wywołają w całem państwie słuszne oburzenie, które oczywiście i na naród czeski przelać się musi, za to, że tak złych obywateli państwa zrobił swymi reprezentantami, występują w obronie tego narodu wzgardzeni przezeń haniebnie staroczesi, a słowami pełnemi godności i rozsądku wiążą napowrót węzły, łączące naród czeski z resztą narodów w Austryi, te węzły które wielbiciele knuta: Gregry, Vaszatowie et consortes wciąż zrywają. Głos ten staroczechów jest bowiem dowodem, że nie cały naród czeski przesiąknięty jest jadem moskwityzmu, i wzbudza litość dla tych zaślepionych mas, które młodoczeskim agitatorom obałamucić się dały.

Wczoraj znów wystąpili ci zacni mężowie z manifestem, w którym imieniem lepszej części narodu czeskiego protestują przeciw ostatniej mowie Gregra, pełnej zdrady. W całej Austryi wywołała ona bezgraniczne oburzenie, iż poseł wybrany przez jeden z ludów Austryi śmie w parlamencie, pod osłoną nietykalności, przemawiać tak jak ajent rosyjski i przemawiać imieniem całego narodu. Staroczesi jednak w manifeście swym, o którym doniosły dzisiejsze telegramy, złagodzili to oburzenie i zachowali dla swego narodu jeszcze resztki sympatyi. Być może, że naród czeski przejrzy nareszcie i odwróci się od tych, którzy go do zguby prowadzą.

Przeszły tydzień był głównie poświęcony w całej Europie rozważaniom ekonomicznym z powodu znanych traktatów handlowych, ale obok tego znalazło się dość przyczyn do prasowej dyskusyi o Polsce, o czem mówiono nawet więcej, niż o zatargu francusko bułgarskim, co zapewne przypisać trzeba temu, że sprawa polska ma ostry smak dla Niemców i Rosyan. Jest to kwestya wydobywana coraz częściej z egoistycznego zapomnienia, jak gdyby w przeczuciu, że przyszłość będzie musiała zająć się nią gruntownie, jako rzeczą dojrzałą do zadania ogólno-europejskiego.

Znane jest czytelnikom odezwanie się hamburskiego organu Bismarka, że dyplomacya pruska tak postępuje, jak gdyby chciała rozdrażnić Rosyę Polakami i co więcej, rozbudziła w nich nawet nadzieję powrotu do państwowego istnienia. A takie „igranie z zapałkami“ jest, zdaniem *Hamb. Nachr.*, niebezpieczne przez to, że może na wieki i na śmierć poróżnić odwiecznych przyjaciół: carat i Prusy. Dziennikarscy patryoci w Petersburgu i Moskwie mogli dowoli piorunować na Niemcy za traktat berliński, za politykę ekonomiczną, za trójprzymierze, ale te głosy rozbijały się u stóp decydujących sfer rosyjskich, bo tam, trzeźwo patrząc na rzeczy, zawsze wiedziano, że uważać Niemcy za kozła ofiarnego zbiegu wypadków, niepomyślnych dla dyplomacyi rosyjskiej, byłoby co najmniej niefortunnym pomysłem. Dopiero budzenie kwestyi polskiej może oburzyć i rozżalić owe decydujące sfery rosyjskie. Dowodem — wystąpienie *Warszawskiego Dniewnika* przeciw ostatnim poczynaniom rządu pruskiego względem poznańskich Polaków. — Na te wywody hamburskiego organu nastąpiła ze strony rosyjskiej odpowiedź niespodziewana zarówno z miejsca, z którego ją dano, jak z tonu i sensu. Odrzekł mianowicie *Graždanin*, uważany za organ sfer dworskich i arystokratycznych, a odrzekł tak: „Wywody *Hamb. Nachr.* sprawiają takie wrażenie, jak gdyby dawna długa przyjaźń prusko-rosyjska była ugruntowana wspólnym rozbiorem Polski i wspólną potrzebą jej zupełnego starcia; dalej z tego wynika, że stopień niemieckiej życzliwości dla nas ma być oceniany podług systemu panującego w Poznańskiem; i wreszcie wynika jeszcze to, że jedna Rosya dostaje gęsiej skóry na widok polskich marzeń. W tem wszystkiem jest dużo kłamstwa. Stara to metoda pruskiej dyplomacyi, wzbudzać rosyjską nieufność do narodowości polskiej. Wyrobiło się nawet takie mniemanie, że nikt inny na świecie, jeno dawniej Prusy, a teraz Niemcy ochraniają Rosyę od powstania Polski. W istocie była jedna chwila, mianowicie w r. 1863, kiedy zdawało się, że naprawdę tak jest, ale pokazało się w rezultacie, że za swą antipolską solidarność z nami Prusy kazały sobie suto zapłacić: ni mniej, ni więcej, tylko rozrosły się w potężne Niemcy, które zaraz potem, na berlińskim kongresie, oszukały Rosyę. Więcej nie trzeba nic mówić. Otóż rozważmy tylko ten rezultat pruskiej pomocy w r. 1863. Dajmy na to, że bez niej powstałaby Polska, a z nią — z tą pomocą — powstały Niemcy. Cóż jest dla nas gorszego? Polska nie byłaby dla Rosyi żadnem zgoła niebezpieczeństwem, tymczasem teraz usadowiliśmy sobie pod bokiem potężne mocarstwo, o tyle niebezpieczniejsze dla nas od owej przypuszczalnej Polski, o ile większe i silniejsze od niej. Któż tu wygrał i jak tu mówić o usługach?“

Każdy przyzna, że takiej odpowiedzi Bismark najmniej mógł się spodziewać. Jest ona nowa nietylko pod tym względem, że w imieniu Rosyi wypiera się obowiązku wdzięczności za rok 1863, — to rzecz podrzędna — ale jest ona nowa i ważna dla tego, że się posługuje względem Niemców tym samym straszakiem, jakiego prasa niemiecka używała względem Rosyi. Otrzymuje się takie wrażenie, jak żeby niebawem zanosiło się na nową komplikacyę kwestyi polskiej, na wprowadzenie do niej nowych tonów. Rywalizujące ze sobą mocarstwa wygrały już dużo kart. Z kolei kartę polską zaczęło caratowi pokazywać dziennikarstwo niemieckie i była oczywiście mowa o ziemiach nad Wisłą, Wilią i Dnieprem. Rosya długo milczała, jej panslawistyczne tendencye nie zwracały się nad Wartę, i dalej ku Szlązkowi, i jeszcze dalej za nim, aż do siedzib łużyckich. Lecz któż może zaręczyć, że to się nie stanie? — że jak w Berlinie na postrach caratowi mówią o Polsce z ziem zabranych przez Katarzynę, tak w Petersburgu nie zaczną mówić także o Polsce, ale z tego, co zagarnął Fryderyk? Inną miarę należy przykładać do głosów dziennikarskich w Rosyi, niż gdzieindziej, bo tam nie wolno nic bez cenzury rządowej i panslawistycznej; co znajdzie aprobatę tych obu potęg, to jeno może pojawić się w druku, w przeciwnym razie jest surowo karane, o czem zaraz następuje publikacya. Nie ukarano *Graždanina* za jego zdanie o pożyteczności dla caratu Polski niezbyt potężnej. A więc być może, iż panslawiści marzą o zasianiu swych ziaren na Szlązku pruskim i w całej Wielkopolsce, jak to się im udało w Czechach. Ale Wielkopolska i Szlązk nie są tak namiętne jak pewna część ludności czeskiej, są bardziej doświadczone i mocniej spojone cywilizacyą z Zachodem.

Jednocześnie włoska prasa szeroko mówi o Polsce, zająwszy się trochę zapóźno memoryałem, podanym rzymskiemu kongresowi pokoju. Po miesiącu milczenia odezwały się naraz te głosy od Medyolanu do Neapolu, jakby na skinienie jakiejś niewidzialnej dla nas batuty. I chyba nima dziennika, któryby przemilczał. Wszystkie one podają w streszczeniu memoryał i potem z całą południową werwą opisują męki naszego narodu, wymyślność ciemiężycieli i haniebną obojętność Europy, która sama się gubi, pozwalając na zburzenie polskiego wału chroniącego cywilizacyę od azyatyckiego zalewu. Kiedy mniej więcej przed tygodniem zaczęła się ta akcya włoskich dzienników, najpierw duetem *Diritto* i *L'Adriatico*, sądziliśmy, że autorowie memoryału prywatnemi zabiegami skłonili te dzienniki do umieszczenia owych artykułów. Byliśmy im wdzięczni za uczciwe i serdeczne słowa, niepozbawione także i pożytku dla nas, bo o ile jest dobre, abyśmy niczem nie drażnili naszych wrogów, o tyle leży w naszym interesie, aby opinia europejska sympatyę dla nas żywiła. Jednakże innego znaczenia nie przywiązywaliśmy do tych włoskich głosów. Ale teraz, gdy jakby ogólny prąd przebiegł po Włoszech i pisma wszystkich odcieni i kierunków przemówiły o niedoli ziem naszych pod rosyjskiem panowaniem, musimy ten objaw uważać za wynik tej samej myśli, która w ogóle wszędzie każe dziś zastanawiać się nad przyszłością i jej wytycznych punktach.

Francuski parlament, który na wzgardę chrześcijańskiemu światu nie przerwie swych obrad na święta, ale je zakończy na Nowy Rok, otrzymał w nagrodę wniosek radykalnej góry, domagającej się gwałtem rozdziału między Kościołem katolickim a państwem. Wniosek ów stawia takie żądania: 1) Budżet wyznań będzie skasowany. 2) Własność duchowna przejdzie na rzecz państwa i będzie obrócona na zabezpieczenie starości robotników. 3) Wszelkie stowarzyszenia religijne będą dozwolone na równi z innemi, wszelako pod warunkiem, że w celach swych nie będą niebezpieczne dla istniejącej formy rządu.

Wniosek ten oczywiście upadnie, bo prawica i oportuniści będą mu przeciwni, ale ministrowie będą znów mieli ciężką przeprawę w izbie deputowanych.

Podobno Francya pragnie się wycofać z zatargu z Bułgaryą o Chadourne'a. Agenci francuscy otrzymali rozkaz powstrzymać się z wyjazdem aż do nowego rozkazu. Tymczasem ambasador francuski przy Porcie, p. Cambon czyni starania, aby sułtan wmięszał się w tę sprawę i zreflektował Bułgaryę. *Pol. Corr.* donosi, że uprzedzając możliwe skutki tych starań pełnomocnik bułgarski dr. Wulkowicz poufnie i prywatnie zawiadomił Portę o wymianie not rządu bułgarskiego z agencyą francuską w Sofii, oznajmiając wyraźnie, że **formalnego** zawiadomienia rząd bułgarski nie czyni, gdyż sprawa wydalenia Chadourne'a jest wyłącznie wewnętrzną bułgarską i że każdy rząd ma prawo wydalać osoby szkodliwe i każdy czyni z tego prawa użytek. Po takiem wystąpieniu dra Wulkowicza, Porta już oczywiście mięszać się nie zechce.

Korespondencye.

Wiedeń 19 grudnia.

(·/.) Na początku sesyi jesiennej i następnie w ciągu obrad Rady państwa kilkakrotnie zapowiadałem, że jako następstwo naturalne sytuacyi, wejdzie do gabinetu reprezentant lewicy. Było wiadomem i pewnem, że się to stanie albo przed sejmem czeskim, albo po nim, po Nowym roku, w miarę jak się okaże, że dalszy ciąg akcyi ugodowej w Czechach jest **na razie** niemożliwy, oraz, gdy stosunki w Radzie państwa się utrą, dojrzeją. Chwilę tę tylko przyśpieszyły ostatnie parlamentarne wypadki. To zatem, co się stanie, nie jest niczem ani dziwnem, ani niespodzianem, przeciwnie było oczekiwanem. Niemniej okoliczności rozmaite nadają wyrazistszą wypukłość faktowi, określają bliżej jego znaczenie i przybliżają dalsze następstwa. W tej chwili zaznaczam tylko i przypominam, że czytelnikom *Przeglądu* nowina o powołaniu do gabinetu członka lewicy — (albo Wurmbranda, albo Widmanna, bo z oboma toczą się rokowania, a możliwi są jeszcze inni trzej posłowie) nie jest nową — że nowina ta czytelników nie zastaje nieprzygotowanych. Jutro zaś **nie zwrot**, ale raczej po prawdzie **ten dalszy tylko krok w rozwoju tej samej ciągle sytuacyi**, obszerniej omówię.

Krokowi temu towarzyszą setne pogłoski i plotki — a między innemi ze Lwowa (!) tu donoszą *Tagblattom*, że p. Jan Stadnicki ma zostać szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa. Śmieszność tej plotki sama przez się się osądza. Widocznie ten plotkarz, który ją wymyślił, coś gdzieś zwęszył i jak zwykle pobałamucił. To bowiem jest pewnem, że p. Jan Stadnicki, który przeważnie się przyczynił do ostatnich **politycznych** uchwał **Koła polskiego**, rolę swoją polityczną — nie biurokratyczną — zaledwo rozpoczął i niewątpliwie coraz ważniejsze zajmować będzie stanowiska.

Posłowie się już rozjechali, prócz tych, którzy są członkami komisyi dla traktatów handlowych. W komisyi tej po raz pierwszy mieli **Polacy** sposobność swoję opinię o traktatach objawić. Uczynili to dwaj posłowie. **Kraiński** zwrócił uwagę, że dopiero międzynarodowe uregulowanie stosunku wartości srebra do złota ubezpieczy ustalenie stosunków handlowych, bo unormuje wartość międzynarodową pieniędzy. **Adam Jędrzejowicz** rozwinął szerzej zapatrywania Polaków, rolników i przemysłowców polskich w szczególności, a wywodów jego z wielkiem zajęciem słuchano, pomimo, że już poprzednio 20 posłów mówiło.

Oceniając przedłożone nam traktaty handlowe ze stanowiska politycznego i ekonomicznego — mówił on mniej więcej temi słowy — musimy przyjść do przekonania, że między państwami politycznie zbliżonemi, stosunki handlowe na podstawie taryf autonomicznych *à la longue* utrzymać się nie mogą, bo chociaż polityka taryf autonomicznych nie jest jeszcze wojną cłową, jednak pokojem nazwać jej także nie można. Nie stojąc na stanowisku czysto wolno handlowem, przedstawia się nam system traktatów handlowych jako jedynie racyonalny i korzystny.

Jako **przedstawiciel kraju rolniczego** witam te traktaty z radością, a chociaż nie wszystkie życzenia uwzględnione zostały, jednak widzę w tem dziele wielki krok naprzód ku lepszemu.

Przedłożona konwencya o zarazie bydła będzie ważnym czynnikiem dla podniesienia chowu bydła, z zastrzeżeniem, które z naciskiem podnoszę, że **granica dla bydła rumuńskiego otwartą nie zostanie** bo w takim razie z wejściem bydła z Rumunii w granice nasze będziemy mieli tu ciągle do walczenia z zarazą bydła i wówczas ta konwencya stanie się iluzoryczną.

Pod egidą taryf autonomicznych rolnictwo nasze znacznie ucierpiało przez zniżkę cen, bo producenci nietylko walczyć musieli z wysokiemi taryfami cłowemi, które parlament niemiecki uchwalił, ale także z obawą jeszcze wyższych ceł i z niepewnością stosunków — a wiadomo jaką walkę toczyła w tym kierunku partya agraryjna w Niemczech z ks. Bismarkiem na czele.

Dla tego stałe unormowanie tych stosunków na lat 12 ma wielkie ekonomiczne znaczenie tak dla rolnictwa jak i dla industryi. Nie zgadzam się z zapatrywaniem posła Wohanki, który w krytyce traktatów podniósł, że niższe taryfy rolnicze jedynie dla producentów węgierskich będą z korzyścią, że stałość taryf nie ma znaczenia, gdyż państwo niemieckie będzie zmuszone w skutek wewnętrznych swych stosunków nietylko cła zniżyć, ale je zupełnie znieść.

Te zarzuty nie są słuszne, gdyż jeżeli stosunki nowe handlowe wpłyną na podniesienie się cen, — to zarówno podniesie się cena przenicy węgierskiej jak i galicyjskiej, lub czeskiej, inaczej przecież być nie może. Czy państwo niemieckie będzie musiało i kiedy cła znieść — jest to wielki znak zapytania i jako rolnik wolę zniżkę $1\frac{1}{2}$ marki na cle teraz niż nadzieję. Co innego z obawą podniesioną przez ks. Liechtensteina, a mianowicie o stosunku handlowym w przyszłości między Niemcami i Rosyą; ta obawa dla rolników jest zupełnie uzasadnioną. Nie podzielam zbyt optymistycznych zapatrywań posła radzcy dworu Beera i chociaż jest on powagą w sprawach handlu międzynarodowego, jednak niech mi wolno będzie polemizować z nim na tym punkcie. Import zboża rosyjskiego do Niemiec jest ogromny, wynosi 25 pr. całego rosyjskiego eksportu, a Niemcy prawie $\frac{2}{3}$ części całej swej potrzeby zaspakajają zbożem rosyjskiem. Przed laty mogliśmy z pszenicą rosyjską konkurować; obecnie coraz mniej; — w Rosyi komunikacye się ogromnie rozwinęły, pobudowano liczne koleje ku granicy zachodniej, a także co do jakości zboża, to już wyjątkowa cecha pszenicy węgierskiej lub galicyjskiej nie jest żadną premią.

Przemówienie kanclerza niemieckiego, o ile co do Ameryki już stosunek jasno stawia, jest jeszcze odnośnie do Rosyi na ogólnikach oparte. Możemy mieć nadzieję, że nasz rząd wszelkich dołoży starań, abyśmy co do Niemiec mieli dyferencyonalną taryfę — i w przyszłości i od zaprzyjaźnionego politycznie państwa należy się spodziewać, iż Rosyę, z którą jest w wojnie cłowej inaczej traktować będzie.

Wszystkie prawie stowarzyszenia rolnicze i izby handlowe od lat kilku powtarzały życzenia zawarcia traktatu z Niemcami dla podniesienia przedewszystkiem rolnictwa, które tak w małej, jak i w większej własności jest w upadku. Cen tegorocznych nie można brać za normę; wyjątkowe momenta na to wpłynęły, które za przemijające uważać należy. Z rolnictwem wiąże się ściśle industrya i nie należy tego lekceważyć. **Tylko tam industrya rozwija się i na zdrowych stoi podstawach, gdzie we własnym kraju główny targ zbytu znajduje.** Jeżeli rolnik biedny — cierpi świat przemysłowy — jeśli włościanin i większy właściciel ma pieniądze, wówczas zaraz otwiera się większy zbyt na płody industryi. Ten objaw może nie tak jasno się przedstawia w wielkiej stolicy, w Wiedniu, jak na prowincyi. — W mniejszych centrach rzemieślnik i właściciel małej lub większej nawet fabryki korzysta jedynie z dobrobytu ludności rolniczej i ją jedynie zaopatruje.

Dla tego, jeżeli niektórzy mówcy podnosili, iż traktaty te mają cechę agraryjną z uszczerbkiem tu i owdzie przemysłu, to chociażby tak było, można jednak być pewnym, że w miarę jak się poprawiają stosunki rolnicze, korzysta z tego natychmiast przemysł. Przypominam tu bardzo ciekawe i pouczające obrady międzynarodowego kongresu w Peszcie w r. 1887 i w Wiedniu w r. 1890. Austryaccy, równie jak i niemieccy politycy i ekonomiści uznali, że dla zapobieżenia gniotącej konkurencyi amerykańskiej i rosyjskiej, należy stworzyć unię cłową państw środkowej Europy. W ścisłem tego słowa znaczeniu unia taka może byłaby trudną do przeprowadzenia, ale niezaprzeczenie myśl ta tkwi w tych traktatach i są one wielkim krokiem naprzód w życiu ekonomicznem tych państw, które reprezentują 140 milionów ludności. Pokój ekonomiczny jest dla narodów równie potrzebny jak polityczny i dla tego, chociaż pokój tu i owdzie pociągnie za sobą ofiary, przecież każdy reprezentant ludności bez wahania może dać głos swój za temi traktatami w przekonaniu, że one przyczynią się do wzmocnienia trójprzymierza, które jest dziś podstawą polityki zagranicznej państwa i będą z korzyścią dla wszystkich warstw ludności naszej monarchii.

---

1)

Wystawa obrazów we Lwowie

w listopadzie roku 1891.

Listopadowa wystawa obrazów we Lwowie była tego roku sensacyjną. Były na niej same rarogi; najpierw nasłano z amerykańską reklamą, ogromny amerykański obraz p. Marra wyobrażający „Biczowników“; potem przybyło sławne już dawno, ale we Lwowie dotąd z rycin tylko znane płótno Siemiradzkiego: Wazon czy kobieta? A wreszcie zjawiło się „Ogłoszenie konstytucyi 3 Maja“ Matejki. Jest doprawdy o czem pisać.

Rozpisano się bardzo wiele o amerykańskim obrazie. Jest to obraz duży, bardzo realistycznie, i po części bardzo dobrze malowany, w jeden ze sposobów dziś modnych. Jest to znowu obraz plenerystyczny (*plain air*). Mówiłem już parę razy o tym sposobie malowania, i boję się powtarzać; a jednak muszę to czynić, dla tego, że drukowano o tem dziwa, i to w najpoważniejszych pismach lwowskich, i dla tego, że te dziwa domagają się koniecznie sprostowania. Dowiedziałem się z tego, co drukowano, że to jest nowy wynalazek, czy też odkrycie, że to odkrycie zrobił w Paryżu p. Monet, że nie chciano obrazów plenerystycznych przyjmować na wystawę paryską, i że mimo to, ten sposób przez p. Moneta wymyślony, zdobywa dla siebie coraz wyłączniejsze panowanie w sztuce. Otóż wszystkie te twierdzenia wymagają koniecznie sprostowania.

Pleneryzm jest kierunkiem malarskim, który stawia sobie jako jedyne zadanie oddawanie efektów światła i powietrza na dworze, w miejscu otwartem. W starej szkole Holenderskiej XVII wieku byli także malarze, którzy stawiali sobie jako jedyne, albo prawie jedyne zadanie oddawanie efektów światła i powietrza, ale najczęściej, i znów prawie zawsze malowali wnętrze domów, albo innych zabudowań, oświecone przez okno, albo przez światła sztuczne. Naczelnikiem tego kierunku w Niederlandach był wielki Rembrant, a znakomitymi jego reprezentantami byli Van der Maes, Van Hoog, Van der Meer z Delft i czasem także Gerard Dow. Współcześnie malował w Hiszpanii Velasquez światło zwyczajne dnia i efekt powietrza, podobnież najczęściej wewnątrz budynków w sposób wprost niezrównany. Wszyscy ci malarze przedstawiali także ludzi na swoich obrazach, i ci ludzie bywają czasem zadziwiająco prawdziwymi, ale nie chodzi ani o ich wyraz, ani o to, aby byli pięknymi, tylko o to, aby widać było, jakto sie względem nich zachowują światło i powietrze. Otóż pleneryści odnowili ten sposób pojmowania sztuki, z tą jednak różnicą, że malują światło i powietrze przedewszystkiem tak, jak się wydają na dworze, a w dodatku najczęściej w dzień szary, obojętny. O tyle jest tedy pleneryzm nową szkołą.

Od wieków jednak, i to dobrze przed czasami Rafaela, umiano malować światło i powietrze takie, jakie bywa na dworze, o różnych porach dnia. Tylko że uważano oddanie myśli malarskiej i piękna idealnego za rzecz ważniejszą, a malowano oświecenie i uźrocze dzienne tylko tam, gdzie się wydawało, że tego potrzeba dla lepszego uwydatnienia myśli. Malarze XVII wieku, dla których realizm kolorystyczny bywał już głównym zadaniem, cofali się do pokoju, dla tego, że ich sztucznie łamane światło bardziej interesowało. Nierobili tego jednak wcale zawsze; Rubens oddawał światło letniego wieczora na dworze, w sposób niezrównany, a modlitwa Menoëgo Rembranta w Dreźnie, i jeden z gromadnych portretów towarzystwa strzeleckiego, Halsa w Haarlemie, są obrazami przedstawiającemi wybornie efekta oświecenia na świeżem powietrzu, a sławna kapitulacya Bragi Velasqueza w Madrycie, jest podobno dotąd najznakomitszem istniejącem arcydziełem pleneryzmu. Prócz tego istniał w XVII wieku w Holandyi cały szereg malarzy, którzy właśnie tylko światło i powietrze na dworze malowali. To czynili pejzażyści i to robił przedewszystkiem znakomicie Jakób Ruizdal; to robili także malarze figur rodzajowych i zwierząt, jako to Wouwermann, Paweł Potter, i Hadryan van de Velde.

Na początku tego wieku panowały w malarstwie dwie sprzeczne zresztą szkoły Romantyków i Akademików malarskich, które się w tem jednem zgadzały, że zupełnie prawie nieuwzględniały światła i powietrza. Reakcyą przeciw tej skrajności jest pleneryzm, który się różni jeszcze tem od dawnego Holenderskiego malarstwa, że o krajobraz dba mniej, i że maluje figury ludzkie wielkich często rozmiarów, ale że jest zupełnie obojętny na ich kształty, albo na myśl, jakąby miały wyrażać, i że chce tylko oddać zbiorowe wrażenie tego, jak się grupa jakaś ludzi na dworze wydaje. Tylko że nie p. Monet był założycielem nowej szkoły, tylko zmarły już Bastien Lepage, człowiek o olbrzymim kolorystycznym talencie, i tylko że odrazu uznano uprawnienie tego także kierunku, że niezamykano ani przez chwilę salonów przed odnowicielem tradycyi malarskiej Velasqueza, chcącym ten kierunek do gruntu zbadać i wyczerpać, i że Bastien Lepage szybko się doczekał najwyższych zaszczytów jakie na malarza spaść mogą.

P. Monet wcale nie był i nie jest plenerystą. On jest twórcą wcale różnej szkoły impresyonistów, o której mówiłem zdając w październiku sprawę z lwowskiej wystawy obrazów. Przed nim i przed jego uczniami zamknięto salon wystawy paryskiej, sądząc słusznie, że jego kierunek jest dziwactwem i aberacyą. Istnieje tymczasem w dzisiejszej Europie szczególniejsza choroba umysłowa *fin de siècle*, której wyrazem jest to, że ludzie sobie powiedzieli, iż cywilizacya dogorywa. Kto to sobie powiedział mieni się sam dekadentem i lubuje się chorobliwie we wszystkich znamionach upadku, pisze naumyślnie powieści niepoprawnym językiem, układa wiersze naumyślnie pozbawione sensu, albo żyje nikczemnie dlatego, że życie w upadającem społeczeństwie powinno być nikczemne. Dziwactwo impresyonizmu odpowiedziało temu usposobieniu i dlatego chwycono się gorączkowo tego kierunku, i dziś powstają setki impresyonistycznych obrazów. Ale impresyoniści sami wiedzą, że malują dziwacznie i w gruncie rzeczy źle, i robią to dlatego, że wypada być także w malarstwie dziwakiem w epoce powszechnego upadku cywilizacyi europejskiej.

Nie ulega wątpliwości, że to rozmiłowanie się w myśli o bliskim a koniecznym upadku dzisiejszej cywilizacyi jest rzeczą zatrważającą. Kto wie, czy dekadenci wszelkiego gatunku nie mają słuszności w swoich przewidywaniach, o ile się te tyczą ich własnych społeczeństw? Nie wiem czy mają słuszność teoretycznie, ale wiem na pewne, że nie mają słuszności praktycznie że powinni robić wszystko, aby upadek powstrzymać, i że robią wszystko, aby popychać do upadku. I to wiem, żeśmy nie użyli jeszcze przesytu cywilizacyi i potęgi i że nam się nie marzy lubość społecznej śmierci po zbyt długim żywocie. My mamy tę wiarę, że dopiero żyć na prawdę będziemy. Na to, aby się ta prawda ziścić mogła, trzeba abyśmy nie byli idyotami i nie usiłowali podziwiać i przywłaszczać sobie jako niby ostatni postęp tego, czem się inni szczycą chorobliwie, jako znakami bliskiej śmierci i nieuchronnego upadku. Zatkajmy sobie uszy szczelnie woskiem przed śpiewem syren upadku i rozkładu, przywiążmy się powrozami zdrowej wiary w przyszłość do masztu wielkiej narodowej tradycyi, i patrzmy ze wzgardą na głupstwa tych, którzy żyć już nie chcą. Rozpacz bierze, kiedy widzę Polaków, którzy idąc za jakiemś papuzim popędem powtarzają postronne hasła śmierci, których niezrozumieli, a które biorą za hasła życia i postępu!

Ale trzeba wrócić do Domu Narodnego i do obrazu p. Marra, który tam był wystawiony. Otóż obraz ten nie jest wcale impresyonistyczny, i nie ma nic do czynienia ze szkołą p. Moneta; jest przeciwnie plenerystycznym i pochodzi ze szkoły p. Bastiena Lepage'a. Obraz impresyonistyczny ani takich rozmiarów ani takiej treści miećby nie mógł. Obraz p. Marra nie jest nawet ze wszystkiem i szczerze plenerystycznym, bo głównym przedmiotem jego nie jest ani światło ani powietrze, są nim biczownicy i obraz ten ma przedewszystkiem jakąś myśl wyrazić. Tylko, że posługuje się kolorytem takim, jaki bywa w szary dzień północny, kiedy lekka mgła pokrywa ziemię, co mu się wcale nie chwali, skoro sie rzecz dzieje we Florencyi, gdzie wszystkie barwy, nawet w szary dzień występują o wiele cieplej, i tylko, że ugrupowanie postaci jest skrajnie realistyczne, niby przypadkowe, co rodzi wprawdzie złudzenie zbiorowej prawdy, ale co się znowu nie chwali, skoro ten obraz ma jakąś myśl wyrażać, i skoro artysta winien w takim razie wszystko tak ułożyć, aby tę myśl jak najwybitniej wyrazić.

Wojciech Dzieduszycki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Do nas należy dzieło to uzupełnić i nie wątpię że rząd nie zapomni o tem. W pierwszej linii potrzebna zdrowa i do potrzeb społeczeństwa zastosowana polityka kolejowa to jest taryfowa. Co raz większe zadanie przypada w tym kierunku ministerstwu handlu, im szerszy zakres działania wchodzi w ramy jego zarządu, przez upaństwowienie rozmaitych ważnych kolei. W tej myśli popieram również rezolucye wniesione przez kolegę mego p. Szczepanowskiego.

Drugim ważnym momentem, który polecamy baczności rządu jest, aby przy dalszym nieuniknionym rozwoju polityki handlowej miał na straży nasze interesa i bronił ich przeciw niebezpiecznej konkurencyi wielkich państw produkcyjnych. Traktaty te handlowe musimy uważać za unię państw, które mają bronić wspólnych interesów politycznych i ekonomicznych. W tej myśli ja i moi przyjaciele polityczni będziemy głosować za traktatami.

Tak mniej więcej brzmiała mowa p. Jędrzejowicza i zyskała powszechne uznanie.

Wyjaśnienia

do uchwał Rady Nadzorczej Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

powziętych dnia 1 grudnia 1891 r. w sprawie wydzierżawienia dóbr Podhajce.

Ponieważ uchwały powzięte przez Radę nadzorczą Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w sprawie wydzierżawienia dóbr Podhajeckich nie są zupełnie jasne dla tych wszystkich interesujących się tą sprawą, którzy treści ofert wniesionych przez konsorcyum obywatelskie nie znają, przeto na życzenia wielostronne udziela Dyrekcya w tej sprawie następujących wyjaśnień z polecenia Prezydyum Rady nadzorczej.

Jak wiadomo złożyli pp. Lilienfeldowie dnia 6 października b. r. deklaracyę, że odstępują od kontraktu dzierżawy *całego* klucza Podhajeckiego pod tym warunkiem, jeżeli im dzierżawa dotychczas przez nich dzierżawionych trzech folwarków za czynszem dzierżawnym 17 000 zł. (przeto o zł. 5000 wyższym, jak wedle dawnych kontraktów płacić byli obowiązani), zostanie na lat 16 pozostawioną. Rada nadzorcza przyjęła wówczas tę deklaracyę i poleciła Dyrekcyi, aby w porozumieniu z wybraną komisyą rozpisała konkurs na dzierżawę folwarków niezastrzeżonych dla Lilienfeldów, aby w porozumieniu z tą komisyą złożyć się mające oferty zbadała i wnioski w tej sprawie na posiedzeniu listopadowem Radzie nadzorczej przedłożyła.

W skutek tej uchwały rozpisany został dnia 4 listopada b. r. w porozumieniu z komisyą przez Radę nadzorczą wybraną konkurs na składanie ofert celem wydzierżawienia tych części klucza Podhajeckiego, które dla Lilienfeldów zastrzeżone nie zostały.

W skutku tego wniosło konsorcyum złożone z siedmnastu obywateli powiatów Podhajeckiego i Brzeżańskiego jednę ofertę tej treści, że albo gotowe jest wziąć w dzierżawę całe dobra Podhajeckie, żądając podporządkowania mu Lilienfeldów i przelania prawa i obowiązku zawarcia z nimi kontraktu o trzy folwarki t. j. Siółko, Holendry i Marcelówka, ofiarując taki sam czynsz, jak byli obowiązani płacić Lilienfeldowie—oraz ofertę drugą tej treści, że konsorcyum to przedstawi Towarzystwu na każdy przedmiot wydzierżawić się mający odpowiednich dzierżawców, którzy złożą kaucyę równającą się półrocznemu czynszowi, a konsorcyum zaręczy za to, że dzierżawcy ci dopełnią wszystkich warunków kontraktowych. Nad temi ofertami odbyła Dyrekcya i komisya z pp. reprezentantami liczne konferencye, przy których konsorcyum oświadczyło, że za wypłatność poszczególnych dzierżawców zaręczy tylko kwotą 10.000 zł., która w razie uszczuplenia jej w skutek niedopełnienia warunków dzierżawy przez dzierżawców nie będzie uzupełnioną, ani też w razie zupełnego jej wyczerpania na nowo złożoną.

Po przeprowadzonych z pp. reprezentantami konsorcyum rokowaniach przygotowała Dyrekcya wraz z komisyą do Rady nadzorczej odpowiednie wnioski.

Już podczas posiedzeń Rady nadzorczej wnieśli pp. reprezentanci konsorcyum ponowną deklaracyę, w której oświadczyli powtórnie gotowość wzięcia całych dóbr Podhajeckich w dzierżawę, żądając jak i poprzednio podporządkowania mu Lilienfeldów. Dyrekcya wraz z komisyą przedłożyła całą sprawę wraz z najdrobniejszemi jej szczegółami na posiedzeniu w dniu 1 grudnia b. r. odbytem Radzie nadzorczej, która powzięła następujące uchwały:

I. „Upoważnia się Dyrekcyę aby w porozumieniu z komisyą, przyjmując za podstawę ostatnią deklaracyę konsorcyum obywatelskiego z daty Kraków 30 listopada 1891, z wyłączeniem wszakże żądania podporządkowania mu Lilienfeldów i upoważnienia do zawarcia z nimi kontraktu, zawarły kontrakt z konsorcyum obywatelskiem o dzierżawę wszelkich przedmiotów do dóbr Podhajce należących, z zupełnem wyłączeniem trzech folwarków od 1 kwietnia począwszy na lat 16 Lilienfeldom do dzierżawy zastrzeżonych, za takim czynszem, jaki się okaże z obliczenia czynszu dzierżawnego i wszystkich innych sum, jakie mieli płacić Lilienfeldowie za całe dobra według kontraktu z dnia 11 lipca 1891, po potrąceniu kwoty 17.000 zł. w. a. rocznie.

Otóż wedle powyższej uchwały, jest Dyrekcya upoważnioną przyjąć I-szą ofertę konsorcyum co do wydzierżawienia całych dóbr Podhajeckich, z tem atoli zastrzeżeniem: 1) że z tej dzierżawy mają być zupełnie wyłączone na przeciąg lat 20 3 folwarki już dla pp. Lilienfeldów na podstawie uchwały Rady nadzorczej z dnia 6 października b. r. do dzierżawy zastrzeżone — 2) że konsorcyum odstąpi od tego żądania, aby pp. Lilienfeldowie byli temu konsorcyum podporządkowani, z czego wynika, że Dyrekcya ma zawrzeć kontrakt z Lilienfeldami. Jeżeli konsorcyum na te warunki przystanie, ma być z tem konsorcyum kontrakt co najwyżej na lat 20, począwszy od 1 kwietnia 1892 zawarty, a czynsz dzierżawy ma tyle wynosić, ile ofiarowali się płacić Lilienfeldowie wedle kontraktu z dnia 11 lipca 1891 z potrąceniem wszakże z tego czynszu kwoty 17 000 zł. t. j. tej sumy, jaką Lilienfeldowie za 3 folwarki pozostawione im w dzierżawie płacą.

Na wypadek jednak, gdyby konsorcyum tych warunków zaakceptować nie chciało, powzięła Rada nadzorcza następującą uchwałę:

II. Upoważnia się Dyrekcyę, aby w porozumieniu z komisyą przedmioty do dóbr Podhajce należące, a w umowie z dnia 6 października br. dla Lilienfeldów jako dzierżawców niezastrzeżone bądź osobom przez konsorcyum obywatelskie przedstawić się mającym, bądź innym dzierżawcom pod warunkami dla Działu ubezpieczeń na życie możliwie najkorzystniejszemi na czas co najwyżej lat 20 od dnia 1 kwietnia 1892 licząc, wydzierżawiła i w tym celu, gdyby się tego potrzeba okazała, nowy termin do składania ofert rozpisała, słowem to wszystko przedsiębrała, co do jak najkorzystniejszego wydzierżawienia tych dobr przyczynić się może.

Co do tej uchwały, tyle tylko wyjaśnić należy, że gdyby Dyrekcya wraz z komisyą wydelegowaną przez Radę nadzorczą, nie zawarła kontraktu odpowiedniego z konsorcyum obywatelskiem, które ma przedstawić odpowiednich dzierżawców i zagwarantować Towarzystwu dopełnienie umów przez tych dzierżawców na najdłuższy 20-letni czas trwania zawrzeć się mających, natenczas może Dyrekcya rozpisać nowy konkurs do składania ofert dzierżawnych.

Trzecia wreszcie uchwała powzięta przez Radę, opiewa:

III. Upoważnia się Dyrekcyę, aby w porozumieniu z komisyą nowy kontrakt dzierżawy o folwarki: Siółko, Holendry i Marcelówka z Lilienfeldami na lat 16 od 1 kwietnia 1892 pod najkorzystniejszemi warunkami zawarła, a dawny kontrakt z Lilienfeldami w d. 11 lipca 1891 zawarty, rozwiązała.

Ta uchwała nie wymaga wyjaśnienia.

Kronika.

Lwów 21 grudnia.

Administracya „Przeglądu“ uprasza pp. Abonentów, aby pieniądze prenumeracyjne przysyłali przekazami a nie w kopertach. Kto zaś ma szczególne upodobanie do kopert, raczy dodawać do nadsyłanej kwoty prenumeracyjnej pięć centów na listonosza.

Dar. Gminie Bubniszcze, w powiecie dolińskim, darował Cesarz 100 złr. na budowę cerkwi, zaś gminie Stańkowa, w powiecie liskim, 100 złr. na budowę szkoły.

Z Uniwersytetu. Wydział lekarski Uniwersytetu Jagiellońskiego na ostatniem posiedzeniu uchwalił: 1) przystąpić do zamierzonego przez Akademię Umiejętności i Towarzystwo lekarskie krakowskie zamieszczenia w kościele akademickim tablicy pamiątkowej na cześć śp. prof. Kopernickiego; 2) starać się u Ministerstwa o ustanowienie stałej katedry weterynaryi przy Wydziale lekarskim, z uwzględnieniem potrzeb studyum rolniczego przy Wydziale filozoficznym; 3) zamianował dra Adolfa Becka na dalsze dwa lata asystentem przy katedrze fizyologii, a dra Olszewskiego na piąty rok asystentem przy katedrze chemii lekarskiej.

P. Józef Gorski, rodem ze Lwowa, porucznik 13 pułku piechoty, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów reaktywowała zawieszonego asystenta pocztowego, Henryka Hüllicha i przydzieliła go do urzędu pocztowego i telegraficznego w Żółkwi.

Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Lewickiego w Stryju stałym nauczycielem cztero-klasowej szkoły etatowej mięszanej na Łanach w Stryju, Stanisława Rzeszotkę stałym nauczycielem kierującym cztero-klasowej szkoły etatowej męskiej w Oświęcimie, Łukasza Spolskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Siedliskach, Eustachego Daniłowicza stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rogóżnem, Józefa Appla stałym nauczycielem religii mojżeszowej w szkole etatowej cztero-klasowej męskiej w Haliczu.

Adolf br. Jorkasch-Koch mianowany radzcą ministeryalnym w ministerstwie finansów.

Prezesem sądu obwodowego w Złoczowie mianowany p. August Schmidt, prezesem sądu obwodowego w Brzeżanach p. Waleryan Bajewski.

Minister finansów zamianował Rom. Bilińskiego, Henryka Rusiczkę, Juliana Nestorowicza, Emila Kordasiewicza, Karola Jarosiewicza, Gustawa Neumana, Jana Czabana i Fryd. Rismana radzcami skarbu dla obrębu dyrekcyi skarbowej we Lwowie, dalej dr. Wł. Sorodolskiego wicesekretarzem ministeryalnym, Jana Sawickiego koncepistą ministeryalnym, wreszcie Jana Orłowskiego Adolfa Pawłowskiego, Michała Osadę sekretarzami finansowymi, Adama Pożakowskiego, Józefa Miczkiewicza, Jana Ślezaka, Henryka Penkalskiego, Jana Tyrkę, dra Michała Koczyrkiewicza, Rudolfa Neumana, Józefa Benikowskiego, Miecz. Czadowskiego, Wład. Kolbuszowskiego, Aug. Niwińskiego, Maks. Neumanna, Antoniego Sołtysika, Aleks. Tarnawskiego starszymi komisarzami skarbu dla okręgu lwowskiej dyrekcyi finansowej.

Konkursa. Rada szkolna okręgowa w Bóbrce rozpisała z terminem do 1 lutego 1892 r. konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich.

W krakowskiej szkole sztuk pięknych, p. K. M. Górski, znany literat i krytyk, objął katedrę historyi sztuki.

Ze ślizgawki. Jutro 22 b. m. nastąpi uroczyste otwarcie ślizgawki towarzystwa łyżwiarskiego, przyczem Zarząd przypomina, że wpisy na sezon bieżący, odbywają się w handlu płócien p. Fr. Buschaka plac Halicki, i że w interesie stron leży ze względu na zbliżające się święta, w czasie których handel ten nie funkcyonuje, z wpisami swemi, które z reguły przy kasie dziennej przyjmowane nie będą, załatwić się przed tym czasem.

Walne zgromadzenie galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbyło się wczoraj. Wybory przyniosły następujący rezultat: prezesem został dr. Jan Czajkowski, wiceprezesem p. Romanowski, członkami wydziału pp.: dr. Małecki, Malinowski, dr. Lowenstein, Toth, dr Małachowski, Brayer Jan, dr. Till, dr. Stromenger, Porszyński, Czapelski, dr. Tcherznicki, Damian Czajkowski.

W Kolbuszowej dnia 10 bm. odbył się wybór uzupełniający jednego członka tamtejszej Rady powiatowej, z grupy większych posiadłości. Wybrany został p. Józef Długosz, inspektor szkolny.

Wybory do Rady miejskiej. W sobotę wieczór w sali Towarzystwa strzeleckiego zgromadziło się nader liczne grono, złożone ze wszystkich sfer obywatelskich naszego miasta i przedmieść, reprezentanci przemysłu, handlu, inteligencyi i izraelitów.

Zgromadzenie to złożone z poważnych reprezentantów szerokich kół, ukonstytuowało się jako komitet miejski i postanowiło zająć się wyborami do Rady miejskiej.

W tym celu wybrano komisyę wykonawczą złożoną z pp.: Stanisława Ciuchcińskiego, Edmunda Duniewicza radzcę sądu, Ferdynanda Grossa, dra Bernarda Goldmana, Jana Ihnatowicza, Józefa Janowskiego architektę, Michała Michalskiego, dra Leonarda Piętaka, Edmunda Riedla i Ignacego Romanowskiego wiceprezydenta magistratu, do ułożenia listy komitetu obszerniejszego.

Nowe towarzystwo zawiązali właściciele letnich domków w Brzuchowicach. Głównym celem Towarzystwa jest podniesienie tej stacyi klimatycznej, na którą także baczniejszą uwagę zwróciła nasza rada miejska. Po ukonstytuowaniu się Towarzystwa wybrany został prezesem p. A. Mussil, wiceprezesem p. Drexler, sekretarzem dr. Pawęcki, a skarbnikiem p. Stachiewicz. Nowemu Towarzystwu życzymy serdecznie powodzenia w dalszej pracy, która oby była jak najskuteczniejszą.

Wystawa przemysłu budowlanego. Na odbytem wczoraj posiedzeniu Towarzystwa politechnicznego wybrany został komitet dla przyszłej wystawy przemysłu budowlanego we Lwowie. W skład tego komitetu weszli pp.: Bisanz Gustaw, Bratkowski Leon, Braunseis Józef, Dzieślewski Waleryan, Franke Jan, Hochberger Juliusz, Janowski Józef, Kamienobrodzki Alfred, Kudelski Jan, Kuźniewicz Wincenty, Lewiński Jan, Lubieński Józef, dr. Marchwicki Zdzisław, Michalski Michał, Mitronich Tadeusz, Piotrowicz Zygmunt, Radwański Ludwik, Rawski Wincenty, Romanowicz Tadeusz, Sołtyński August, Schulz Jan, dr. Adam Czyżewicz, Wczelak Józef, Zacharjewicz Julian, Zima Franciszek. Do komisyi lustracyjnej wybrani zostali pp.: Ciuchciński Stanisław, Heppe Edward, Merunowicz Teofil, Syroczyński Leon i Terenkoczy Władysław. Skrutatorami byli pp.: Bronisław Bauer i Wincenty Rawski.

Pierwsze posiedzenie i ukonstytuowanie komitetu wystawowego odbędzie się jutro (we wtorek) o godz. 6 wieczorem, w biurze dyrektora budownictwa, w magistracie, 3 piętro.

Prawo patronatu (prezentowania na beneficyum) w Mrowli, w powiecie rzeszowskim, odstąpił Cesarz p. Kazimierzowi Dolińskiemu, właścicielowi tych dóbr. Beneficyum to — jak donosi *Gazeta Rzeszowska* — ma otrzymać dotychczasowy administrator tamtejszy, ks. Henryk Siarkowski.

Prymicye. W kościele OO. Pijarów w Krakowie odbyły się wczoraj prymicye ks. Jana Siedlarskiego, nowo wyświęconego kapłana tego zgromadzenia.

Dar dla głodnych Rosyan. Arcybiskup warszawski, ks. Popiel, złożył Hurce na rzecz dotkniętych głodem Rosyan 500 rubli, ofiarowanych przez duchowieństwo katolickie.

Wydalenia. Wyrokiem warszawskiego sądu okręgowego za samowolne przebywanie za granicą, zostali skazani na wieczne wygnanie z granic państwa rosyjskiego, lub w razie powrotu na osiedlenie w Syberyi: Józef Stawikowski 34 lat, Jakób Obłamski 36 lat, Mateusz Majewski 36 lat, Bronisław Antoni Stefan Grabowski 42 lat, Julian Marceli Dziembowski 37 lat, Filip Marczak 37 lat, Jan Kura 33 lat, Antoni Simiński 33 lat, Stanisław Parecki 40 lat, Franciszek Perz 32 lat, Benedykt Schwarz 29 lat, Piotr Kubalski 29 lat i Stanisław Kuliberd 27 lat.

Ofiary. Na zupę rumfordzką otrzymaliśmy od p. W. Kozłowskiego z Baranich Peretok, w Sokalskiem 5 złr. i od p. Karola Wiszniewskiego z Dobrzan, w Gródeckiem 10 złr.

Dla głodnych dzieci otrzymaliśmy od p. Karola Wiszniewskiego z Dobrzan 10 złr., od Zosi, Wandzi, Tadzia i Micia 1 złr.

Dla weteranów 1831 r., zamiast składania życzeń noworocznych, nadesłał nam dr. Zygmunt Uranowicz, prof. gimn. w Złoczowie 2 złr.

Wenta gospodarska. Spis rzeczy przysłanych na wentę do dnia 18-go grudnia: A. Mańkowski 1 pudełko z ciastkami, 1 puszka herbaty, 1 flaszka musztardy, 1 flaszka wódki; Gabryel Stark 1 pudełko z lusterkiem i szczoteczką; Rypsyma z Bohdanowiczów Zachariasiewiczowa 1 zając, 1 indyk, 1 gęś, 1 kaczka, 2 słoje z miodem; księżna Kalikstowa Ponińska 1 sarna, 1 cielę (całe), 2 zające, 2 gęsi, 2 kaczki, 2 kapłony; E. Lityński z Litwinowa 5 zajęcy; Gabrynowicz 18 zeszytów „Pieśni polskich“ i „tańców“ kompozycyi K. Rolla i książki; Karol Podlewski 3 zające; Stanisław Łączyński 4 kaczki, 3 kuropatwy; E et J. Friedrich 3 paczki z mydłami; Ludmiła Schiffnerowa 5 złr.; Karolowie Wiszniewscy z Dobrzan bulion; hr. Ludwik Wodzicki 1 dzik, 1 rogacz; Juliusz hr. Tarnowski (z Ryszowa) 1 kozioł, 4 zające; Marya Zagórska (ze Skałatu) 8 kaczek; Jadwiga Skarbek Borowska (z Drohomyśla) 2 kaczki, 1 indyk, Samuel Horowitz 25 złr.; Wacław hr. Baworowski z Kołtowa 1 dzik; Stanisław Pawlikowski (z Bereźnicy) 1 rogacz, Antoni Dembowski (z Przemyśla 4 zające; hr Stanisław Siemieński 1 rogacz, 3 zające; Marya Micewska (z Tuczemp) 4 zające, 2 indyki; Baczewscy 20 flaszek likieru; prezydent miasta E. Mochnacki 6 butelek wina węgierskiego; Seweryna Jabłonowska 2 bażanty, 15 butelek wina; Julia z Petrowiczów Szablowa 3 kapłony; Stanisław Maryan Jędrzejowicz 12 złr.; księżna Seweryna Sapieżyna (z Bilki) 6 pantarek, 6 kaczek, 2 prosiaki; Kellermann z Kańczugi 2 zające, 2 kaczki, Olga Wiktor 5 kaczek, 2 indyki; Bolesław Jocz (z Krzywczy) 2 zające, 1 rogacz, 1 kuropatwa; Bohdanowie 2 indyki; Kamila Kosińska zegar (budzik); pułkownikowa Dylewska 6 butelek wina; JE. Marszałek Sanguszko 1 rogacz; Serwatowska (z Bucniowa) 2 zające; hr. Stanisław Badeni 50 złr.; hr. Walerya Borkowska 10 złr.

Wczoraj po połudnu sala Sokoła zaroiła się tłumami gości, które pospieszyły wziąć udział w wencie, poprzeć usiłowania p. Namiestnikowej i groszem swym przyczynić się do ulżenia nędzy wielu biedaków, do otarcia gorzkiej łzy niejednemu nieszczęśliwemu. Sama inicyatorka tej pięknej myśli, Marya hr. Badeniowa z powodu słabości nie mogła przybyć do „Sokoła“, aby naocznie przekonać się o świetnem powodzeniu, jakiem jej myśl wśród publiczności naszej się cieszyła. Na wezwanie p. Namiestnikowej mnóstwo osób pospieszyło z ofiarami na wentę, a mimo, iż ofiar tych było bardzo wiele, rozsprzedano je wkrótce wszystkie, tak że o godzinie 7-ej wieczorem nic już nie zostało. Do kasy dobroczynnej zaś wpłynęła znów spora suma, a liczna rzesza ubogich, która dzięki p. Namiestnikowej nie przepędzi świąt Bożego Narodzenia o chłodzie i głodzie, błogosławić będzie swą zacną opiekunkę i protektorkę; sądzimy, że te błogosławieństwa ubogich będą najmilszem uznaniem dla inicyatorki tej pięknej myśli, p. Namiestnikowej.

Goście, którzy przybyli na wentę znaleźli tam bardzo obfite zapasy wszelkich rzeczy, używanych w gospodarstwie. Na olbrzymich stołach ustawionych wzdłuż sali leżały zające, kozły, kuropatwy, kaczki, indyki, kury, na ziemi olbrzymie dziki. Nie brakło też wędlin, masła, ryb i t. p. Sprzedażą tych rzeczy zajmowały się panie Wernerowa, Marchwicka, Schayerowa i Gabrynowiczowa i jak już wyżej zaznaczyliśmy sprzedały wszystko.

W środku sali znów ułożono przedmioty przeznaczone na loteryę fantową. Sprzedażą losów zajęły się panie: Abrahamowa, Dylewska, Jabłonowska, Kosińska, Machekowa, Michalska, Moszyńska, Sahankowa, Syroczyńska, Theodorowiczowa, Wędrychowska i Zacharyasiewiczowa. Zapał do loteryi był wielki, gdyż było bardzo wiele i pięknych fantów do wygrania; ten oddział również sporą kwotę przysporzył kasie ubogich.

Bardzo licznie zwiedzany i wielkim cieszył się popytem i trzeci dział wenty — bufet. Tu sprzedawano ciastka, wódki, wina, i ciepłe przekąski. Funkcye gospodyń pełniły przy jednym stole, pani Skrzyńska z hrabianką Wandą Badenianką, przy drugim pani Bratkowska.

Zabawa była bardzo ożywiona, a chwile pobytu uprzyjemniała obecnym muzyka 30 pp., która pod umiejętnem kierownictwem p. Rolla, odegrała najnowsze utwory.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 14 i 17 grudnia b. r. odbyło się pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza posiedzenie Zarządu. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie za listopad 1891 mianowicie: pozostałość z zeszłego miesiąca złr. 1.815·45, wpływ w listopadzie złr. 4608.41, razem złr. 6.423.86. Wydano zaś złr. 4.876.69, pozostałość na grudzień w kasie złr. 1 547 17. Na rachunek zaległości z r. 1890 wpłynęło w tym miesiącu tylko złr. 259.01½, tak że zaległości te wynoszą ultimo listopad jeszcze sumę złr. 8.720.31½ ct. Chorych zgłosiło się w listopadzie 604, z tych umarło 6, odesłano do szpitala 26, wyzdrowiało 398, pozostało w leczeniu 174. Stan członków 9.400. Po załatwieniu kilku spraw biurowych uchwalono zamianować od 1 stycznia 1892 jeszcze jednego inkasenta za kaucyą. W sprawie petycyi Przełożeństwa kasy chorych stow. szewców, o wymeldowanie z urzędu wszystkich dotychczasowych członków kasy chorych m. Lwowa, uchwalono do takowej nie przychylić się, i od uchwały dnia 23 listopada 1891 powziętej nie odstępować, ponieważ postąpienie w myśl życzenia korporacyjnej kasy chorych szewców sprzecznem by było z przepisami ustawy. Nakoniec załatwił Zarząd kilka ważniejszych spraw bieżących, a między temi sprawę dodatku drożyźnianego dla urzędników i dyetaryuszy kasy.

Gubrynowicz.

Wizytacye szkół. Przed kilku dniami donieśliśmy, iż p. dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej wyjechał na wizytacyę szkół do Przemyśla. *Gazeta przemyska*, witając sympatycznie przybycie p. Bobrzyńskiego do Przemyśla, wyraża nadzieję, iż on, przekonawszy się o potrzebach szkół przemyskich i zbadawszy braki i niedostatki tamtejszego szkolnictwa, obmyśli środki zaradcze do podniesienia tak ważnej dla społeczeństwa niwy, jaką jest praca w szkole. A dalej pisze *Gazeta* w te słowa: „Niwa ta leży u nas odłogiem; pisząc o tem nie mamy jednak wcale na myśli pp. pedagogów, bo ci pracują co sił im starczy i z pewnością zaszczytnie i z pożytkiem dla kraju wywiązują się ze swego zadania, wychowując przyszłych obywateli i synów Ojczyzny! Przez wyrażenie „że niwa ta leży odłogiem“ chcemy jedynie wyrazić to, iż w Przemyślu stosunki szkolne, głównie zaś umieszczenie szkół jest tego rodzaju, że o prawidłowej oświacie, o postępie prawdziwym, mowy być nie może. Pobieżny rzut oka wystarczy, ażeby się o prawdzie słów naszych przekonać.

Gimnazyum walące się i nieodpowiadające najelementarniejszym warunkom hygieny — stósowne jest może na magazyn starych rupieci, lecz żadną miarą na szkołę; szkoły ludowe, zbite w śródmieściu bez światła i powietrza — kwalifikują się jako tako na mieszkania prywatne, lub na biura urzędowe, nigdy jednak na zakład wychowawczy; szkoła męska 4 klasowa nie różni się niczem od „chajderu“ w Zaleszczykach lub na Kaźmierzu w Krakowie; wreszcie budynek, w którym mieszczą się szkoły żeńskie na „Zasaniu“, ze swoim wąskim wchodem, ciasnym kurytarzem, niskiemi i dusznemi celkami — odpowiadał najzupełniej w XVI stuleciu i odpowiada może dziś jeszcze potrzebom zamieszkujących je zakonnic, w żaden wszakże sposób nie może i nie powinien służyć na cele szkolne dziś, kiedy tyle pisze się, mówi i rozprawia o wychowaniu fizycznem młodzieży, o równomiernem kształceniu ducha i ciała.

Wszystkim tym niedostatkom, wadom i brakom p. wiceprezydent rady szkolnej krajowej przypatrzył się naocznie; o wszystkich naszych dolegliwościach, o których tyle lat bez przerwy piszemy, przekonał się namacalnie; od dobrej jego woli i znanej nam energii zależy teraz wyłącznie, ażeby przerażająca nędza szkolna, jedna z mnogich plag Przemyśla — raz się przecie skończyła.“

Z Tarnopola donoszą nam:

Sprawa kradzieży w tutejszej kasie oszczędności nie schodzi dotąd z porządku dziennego i jest przedmiotem rozlicznych kombinacyj i podejrzeń, a ludziom nieuczciwym daje sposobność do podłych i nieuzasadnionych denuncyacyj, które sprawie samej tylko szkodę przynoszą, a zarazem szarpią dobre imię i sławę najzacniejszych osób i ich rodzin.

I tak w skutek jednej z takich denuncyacyj rzucono podejrzenie na p. Stanisława Słowikowskiego, nadzorcę kolei Karola Ludwika w Borkach wielkich, człowieka nieposzlakowanej sławy i zażywającego jak najlepszej opinii, a rzucono je tylko dlatego, że Słowikowski — mając chorą żonę — zmieniał „setkę“ na koszta jej leczenia.

Co gorsza jednak: denuncyacya ta wniesiona przez człowieka podłego i dogadzającego jedynie swej osobistej zamście, spowodowała sąd tarnopolski do

---

12)

GĄSIORKOWSKI

POWIEŚĆ

przez

W. Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

Tą usłużnością pozyskał sobie Balskiego który nie lubił bardzo wydawania pieniędzy.

— No, no! — mówił rozrzewniony, — a to porządny chłopiec.

I z kuzynkiem Jasiem częstym w domu Balskich gościem, w dobrych był Gąsiorowski stosunkach.

Nieprzyszło do serdeczniejszej przyjaźni, bo mało było punktów stycznych między nim a tym chłopem z głową tak źle napełnioną, a tak pięknie upomadowaną. Gąsiorkowski oddawał sobie zupełną sprawiedliwość w przyznaniu wyższości nad Jasiem, który cenił ludzi wedle powierzchowności i wymagał od nich, aby i jego wedle powierzchowności oceniali.

Zazdrościł przecież Jasiowi tego szyku błyszczącego, tej blagi poważnej i robiącej wrażenie należyte, tej zręczności w przedstawieniu siebie w jak najlepszem świetle.

Jasio posiadał „protekcyę“. Wspominał o tem często, a tak tajemniczo i tak jakoś przekonywająco, że sam Gąsiorkowski, choć chłopiec niegłupi, na równi z mamą Balską i panną Florą był przekonany, iż ma do czynienia z przyszłym dygnitarzem, niepodejrzewając, że cała karjera Jasia obracać się mogła w zakresie kilkuset rubli rocznej pensyi.

— Umie się kierować, — oddawał mu sprawiedliwość Gąsiorowski.

Stosunek pomiędzy Gąsiorowskim a panną Florą ułożył się prędko w stałe formy, które prawie, że się nie rozwijały już dalej; skrystalizował się niejako, nabrawszy kształtów określonych, do których rozepchnięcia nie dążyło nic z żadnej strony.

Myśl, zrazu poddana przez kochające się na zabój otoczenie, przeszła powoli w skłonność spokojną, ale o pewnej sile przywiązania. Myśl ta i przywiązanie to trzymane były w karbach przez trzeźwy i jasny umysł Gąsiorkowskiego.

Dwa, trzy, może cztery lata upłyną, dopóki spuści się na biednego chłopca upragniony „etat.“ A etat — to jest byt, byt pozwalający na taki zbytek, jak rodzina.

Cztery lata... Gąsiorkowski takiej masie czasu spogląda w oczy ze spokojem dobrze liczącego rachmistrza. Oboje są młodzi bardzo. Pamięta przytem dobrze — powtarzane przez mamę Balską słowa o Florci;

— Młoda jest... może jeszcze skończyć konserwatoryum.

Do skończenia konserwatoryum musi jeszcze lat kilka upłynąć, mniej więcej tyle, co do „etatu“...

Dopóki nie zbliży się ta upragniona, ale odległa jeszcze chwila postawienia pozytywnego sprawy, nie znajdował, aby trzeba było co zmienić.

Dobrze mu było, jak było... Czuł się zadowolnionym, że widywał Florcię co niedziela; wychodząc z domu Balskich, miał pewność, że ją za tydzień znowu zobaczy. Była dla niego grzeczna, rozmawiała z nim o tylu, tylu rzeczach, które ich oboje obchodziły, o Wacku, Andzi, Lorci, Rozprzyckim, przeszłości i przyszłości.

Nie poruszali tylko nigdy rozmowy o własnych osobach.

Gąsiorkowski przyzwyczaił już się myśleć o niej, jako o przyszłej żonie.

Mama Gąsiorkowska domyślała się istotnego stanu rzeczy. Syn nie zwierzał się przed nią, kiedy jednak, własnym domysłem kierowana, naprowadza na ten temat rozmowę i łączy swego syna z córką Balskich, Gąsiorkowski nie zaprzecza, a nawet niewyraźnie potwierdza, mówiąc:

— Jeszcze niewiadomo, kiedy co z tego może być.

Mama Gąsiorkowska nic znajduje w kombinacyi tej nic, coby stało na przeszkodzie, i myśl o połączeniu syna z córką bogatego kupca i właściciela domu uważa za rzecz tak naturalną, jak naturalnemi i należnemi były wszystkie te nagrody, które „syn jej“ przynosił z gimnazyum.

Ciekawą jeszcze była, czy córka Balskich posiada dostateczną ilość tysięcy, aby posiąść honor zostania jej synową.

— Nie wiesz, ile ona ma posagu? — zapytała raz syna.

— Nie wiem.

— Mógłbyś się jej zapytać, ile za nią dadzą.

— Ależ mamo... cóż znowu...

— Albo zobacz w hypotece, czy nie mają długów.

Po chwili milczenia przytoczyła okoliczność, nie wiele dobrego wróżącą dla Florci.

— Toć nie jest jedynaczka... czworo ich do tej kamienicy...

Gąsiorkowski był umysłem trzeźwym, bardzo trzeźwym, ale najzupełniej obcym wszelkiemu rachunkowi materyalnemu.

Jeżeli myślał o pannie Florze, jako o swojej przyszłej towarzyszce życia, i myślał coraz pewniej, to tylko dlatego, że, w miarę jak ją poznawał lepiej, silniej się do niej przywiązywał. Posiadała ona zalety czysto mieszczańskie, których miała czas nabyć, gdy rodzice jej nie posiadali jeszcze kamienicy ani saloników z fortepianem. Była wzorem oszczędności i pracowitości. Spokojna i powolna z temperamentu, gospodarna z nałogu, szybko się pozbywała tych naleciałości o szerszych ideach, które pod forsownym wpływem Wacka ledwie tymczasowo postały na powierzchni jej duszy.

Wszystko to Gąsiorkowski widział i wiedział.

Ale właśnie takiej mu potrzeba było żony, jemu, który nigdy nie unosił się zbyt wysoko w sfery ideałów i który teraz, zetknąwszy się już z pracą i zarobkiem, tą prozą życia, wyrobił sobie ostatecznie całkiem mieszczański ideał przyszłego dobra.

Florcia ze swojemi zaletami i wadami, jak żadna inna, nadawała się na królowę, godną tronu w państwie tych marzeń.

O zamiarach swoich Gąsiorkowski nie mówił, — dosyć na to będzie czasu, gdy zostanie „przedstawiony“ na etat, — dawał je atoli poznać przez naturalną szczerość swojej natury.

Uciekał się też do środków tak dyplomatycznych, jak ofiarowywanie pannie Florze cukierków, ilekroć byli w teatrze.

Wiedziano o tem, że Gąsiorkowski jest konkurentem.

Mama Balska była dlań życzliwie usposobiona.

— Poczciwy chłopiec, — była stałego o nim zdania.

Co zaś do możliwości małżeństwa, rzecz daleka... młodzi są oboje...

Poruszała wszakże tę rzecz daleką w rozmowach o przyszłości dzieci z mężem. Pan Balski, mimo że bywał rozrzewniany uczynnością Gąsiorskiego, nie życzyłby go sobie bynajmniej za zięcia.

— Co on ma? — mówił. — Nic! chudeusz!

Pragnął dla swojej córki męża z kamienicą co najmniej.

Wiedziała i Florcia, że posiada w Gąsiorkowskim konkurenta do swojej ręki. Był to wszelako jeden z tych poczciwych, użytecznych i milczących konkurentów, których można znosić całe lata bez uczucia żadnego ciężaru.

Początkowo Gąsiorkowski raził ją swoją figurą, nie do zbytku estetyczną, i ruchami niezgrabnemi, które dawały powód do wesołych naśladowań w kółu koleżanek.

Ale nie było to zgoła trudną rzeczą przyzwyczaić się do tej figury i tych ruchów.

To też niewiele czasu upłynęło od pierwszej, tak stanowczo dla Gąsiorkowskiego niekorzystnej wizyty, gdy i Florcia odzywała się o nim słowami matki:

— Bardzo poczciwy chłopiec. Ja go dosyć lubię.

Jej przyjaciółki zapytywały w listach o „wielbiciela.“

Florcia była jednak istotą, w sobie zamkniętą, i nawet w tych czasach pensyonarskich, w których się wszystko o sobie mówi, mówiła o sobie niewiele.

Donosiła o nim Andzi i Lorci, jak i o wszystkiem, co się w około niej działo.

„Widzę, że biedny Twój wielbiciel robi postępy — pisała raz dowcipna Andzia; — w przedostatnim liście było o Gąsiorkowskim słów pięć tylko, w ostatnim — aż jedenaście.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

przeprowadzenia rewizyi w domu p. Słowikowskiego, a zarazem dała pochop dziennikom wiedeńskim do umieszczenia wzmianki, według której był on poszlakowanym o udział w kradzieży na szkodę tutejszej kasy oszczędności popełnionej i z pieniędzmi umknął do Wiednia.

Tak więc żyjemy w ciągłej trwodze i nikt nie może być pewnym, czy z powodu jakiej niecnej denuncyacyi — do której przyrzeczona nagroda w kwocie 1000 zł. za wykrycie sprawcy niemałą stanowi zachętę — nie padnie na niego podejrzenie i nie rzucą nań plamy kalającej na zawsze jego dobre imię i sławę.

Samobójstwo w kościele. We czwartek (dnia 18 bm.) o godzinie szóstej wieczorem w kościele św. Szczepana w Wiedniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Alfred Schuster, liczący lat 28, urzędnik prywatny pochodzący z Czech. — Przyczyną samobójstwa, według listu przez niego pozostawionego, miały być „zawód w miłości, nostalgia i długi".

Przez to samobójstwo kościół św. Szczepana został znieważony i musiano go na nowo poświęcić. — Aby więc pobożni mogli już nazajutrz rano modlić się w tej świątyni, ks. biskup Angerer jeszcze wieczorem poświęcił cały kościół i wszystkie ołtarze.

Guy de Maupassant. Wiadomość o chorobie znanego francuskiego pisarza, którą i my podaliśmy za innemi dziennikami, okazuje się nieprawdziwą. Do dziennika *Paris* donoszą bowiem z Cannes, gdzie p. Guy de Maupassant obecnie przebywa, że francuski ten romansopisarz cieszy się zupełnem zdrowiem. — Widocznie ktoś z usłużnych jego przyjaciół chciał mu zrobić reklamę.

Z Wiednia donoszą, że bawi tam znany artysta malarz K. Pochwalski i szuka sobie mieszkania i pracowni. Osiedli się on tam z początkiem stycznia — Portrety Sienkiewicza, Popiela, Pinińskiego i Burzyńskiego, które tam na wiosnę w „Künstlerhauzie" wystawione były, zjednały mu w tamtejszym świecie artystycznym ogromne uznanie.

Skoro się osiedli, portretować będzie najpierw Karola hr. Lanckorońskiego, a następnie — na zamówienie Towarzystwa kredytowego — dyrektora tej instytucyi, intendenta teatrów dworskich barona Bezeczeny.

Influenca. Prof. dr. Nothnagel miał onegdaj w Wiedniu bardzo zajmujący wykład o influency. Między innemi rzekł on: „Fakt ten, że influenca znów się pojawiła w rozmaitych okolicach Europy, a w Krakowie i Lwowie grasowała nawet z wielką gwałtownością, a dalej ta okoliczność, że nawet w Wiedniu mamy znów sporadyczne jej wypadki — mimowoli zmuszają nas do zapytania, czy grozi nam powrót tej epidemii i czy ona teraz nie będzie się rozszerzała gwałtowniej niż dawniej. Prognozy w tym względzie postawić nie możemy żadnej, musimy tu zaapelować do historyi. Influenca jest zakaźną chorobą, znaną w Europie już od pięciu przeszło wieków, a z niektórych opisów można wnioskować, że ona już i w dziewiątym wieku w Europie grasowała. Od XIV wieku nawiedzała ona Europę każdego stulecia. Przychodziła zwykle nagle i rozprzestrzeniała się daleko prędzej i szerzej niż cholera. Pod czas swych pochodów często przez 3 lub 4 lata szalała wśród ludzi z wielką gwałtownością, przerywała nić życia setkom tysięcy chorych — a potem nagle zmieniał się jej charakter i siła i często przez kilkadziesiąt lat nic o niej słychać nie było. Oparłszy się więc na faktach zaczerpniętych z historyi, możemy stanowczo twierdzić, iż teraz mamy przed sobą kilka lat, podczas których influenca roztoczy nad Europą swe panowanie i rozszerzy się stosownie do swego upodobania na wielkie lub małe obszary, a potem znów przyjdzie chwila, że zniknie ona z widowni na lat kilkanaście lub kilkadziesiąt. Wprawdzie nie mamy naukowych dowodów zaczerpniętych z medycyny, stwierdzających prawdziwość naszego zdania, ale dostarcza ich w obfitości historya. Można więc powiedzieć, iż epidemia ta rozszerzy się teraz silnie, tak, że ją zobaczymy w Paryżu, Berlinie, niektórych okolicach Niemiec i w innych krajach. Z jaką gwałtownością wystąpi ona u nas w Wiedniu tego wiedzieć nie można.

Gdy mówimy o możliwym jej powrocie, to mimowoli przychodzą nam na myśl następujące pytania: W jaki sposób można i czy można uchronić się od powtórnego zachorowania? czy przebycie jej ułatwia czy utrudnia powtórne zapadnięcie na nią? Na podstawie wyników dotychczasowych badań można powiedzieć, iż przebycie tej choroby nie podwyższa inklinacyi pacyenta do niej, lecz czy ją zmniejsza, tego jeszcze nie wiadomo; wykażą to może teraźniejsze badania, w każdym razie tylko jedno musimy tu powiedzieć „nie wiemy". To tylko jedno jest jasnem i dowiedzionem, że influenca jest chorobą zakaźną, ale mimo najskrzętniejszych bakteryologicznych poszukiwań nie zdołano jeszcze odkryć owego chorobotwórczego czynnika. Jednem słowem, mimo wszelkich opisów i wszelkich poszukiwań i badań, nie wiemy nic o niej pewnego. Stoimy w obec wielkiej zagadki. To także jest pewnem, że influenca może rozszerzać się za pomocą miazmatów unoszonych prądem powietrznym, gdyż przekonano się bezwzględnie, że choroba ta prędzej się rozszerza, niżby mogła być zawleczoną przez ludzi. Niektórzy badacze twierdzą, że może się ona rozszerzać i za pomocą miazmatów i przez zarażenie się; pewnem jest jednak tylko to, że rozszerza się ona za pomocą miazmatów, to twierdzenie, że może ona rozszerzać się i przez zarażenie, jest tylko prawdopodobnem. Stosownie do objawów, z jakiemi ona występuje, dzielimy ją na influencę nerwową, gastryczną i kataralną. Jad jej ma to do siebie, że podobnie jak inne mikroby osłabia cały organizm. Już dawno spostrzeżono, że przyczyną śmierci spowodowanej przez influencę były po większej części wywołane przez nią choroby narządów oddechowych. Podczas influency i obok niej zawsze może wystąpić lekkie zapalenie płuc lub oskrzeli. Oprócz tego istnieje także prawdziwe influentyczne zapalenie płuc, które z tego powodu, iż ciężko atakuje serce niebezpieczniejszem jest, niż zwykłe zapalenie płuc, spowodowane przeziębieniem się. Prognoza choroby jest bardzo różna. Te indywidua, które są słabej konstytucyi, które cierpią na wadę sercową lub są tuberkuliczne, zachorowawszy na influencę, wystawione są na wielkie niebezpieczeństwo".

W końcu mówił prof. Nothnagel o terapii influency i zaznaczył, iż właściwego środka przeciw niej dotąd jeszcze nie posiadamy. Przy leczeniu jej jednak stanowczo unikać należy antipiryny i antifebryny, a szczególniej w tym razie, jeśli w pacyencie wystąpiły już ślady zapalenia płuc. Ze względu na to, że właśnie przy influency zapalenie płuc zaatakowane są silnie muszkuły serca, należy stosować środki drażniące (stimulantia). Digitalis, koniak, wino, arak należy zawsze polecać, dobrem jest także przedsiębrać zastrzyki kamfory. Niektórym wielce pomocnem jest używanie kąpieli, ale rozstrzygać o tem może tylko lekarz.

Czytelnia ludowa na Zofiówce założona niedawno, rozwija się bardzo pomyślnie, a liczne pogadanki naukowe i odczyty urozmaicają czas i wpływają korzystnie na całość. Wczoraj odbył się w czytelni niezwykle zajmujący wykład popularny z optyki, urządzony przez p. Stanisława Lachowskiego. Prelegent w sposób przystępny i zrozumiały objaśnił wiele ciekawych zjawisk optycznych, poparłszy kilkudziesięciu demonstracyami, które budziły w licznych słuchaczach ogromne zajęcie. Hucznemi oklaskami dziękowali zebrani za pożytecznie spędzony wieczór.

Temperatura. Termometr — 8° R. Barometr 777°. Idzie w górę. Wczoraj wskazywał termometr —11° R. Mróz był po raz pierwszy nadzwyczaj silny.

Zmarli. Leon Gieszkowski, rodem z Lubelskiego, uczestnik powstania z roku 1863, umarł w Genowie licząc lat 46. — Paulina z Tustanowskich Krzepowska, żona ck. pocztmistrza i właściciela realności w Mościskach, zmarł w 48 roku życia w Mościskach. — Karolina Libich, żona obywatela miasta Lwowa i właścicielka realności, zmarła we Lwowie, w 56 roku życia.

Z kolei Karola Ludwika. Na wniosek generalnego dyrektora kolei Karola Ludwika br. Sochora i za wstawieniem się prezydenta kolei austryackich br. Czedika ministerstwo handlu rozporządzeniem do l. 3320 z dnia 6 bm. przyzwoliło dla urzędników kolei Karola Ludwika z powodu szybko i znakomicie przeprowadzonej budowy drugiego toru między Krakowem a Lwowem następujące remuneracye:

Po 2000 zł.: radzca, centralny inspektor Göbel Karol, i starszy inspektor Haunold Ernest;

1000 zł. centr. insp. dr. Hensel Adam;

po 500 zł.: inspektor Wilkomm Jan, starsi inżynierowie Jaworowski Władysław i Jirsak Wacław;

po 400 zł.: starszy inspektor Monné Karol, inspektorowie Rafałowski Tytus, Veronek Antoni i Goltental Ludwik, starsi inżynierowie Żmurko Józef, Patelski Franciszek, Firganek Karol i Terlecki Stefan;

po 300 zł.: centr. insp Elsner Alfred, starszy inspektor Witkowski Stefan, starsi inżynierowie Wysocki Józef, Drozdowski Ludwik, Kałuski Ludwik, Meissner Jan i Macharski Stanisław, inżynierowie Motylewski Zygmunt, Steczkowski Ludwik, Grzymalski Piotr i sekretarz Bogdanowicz Antoni, inżynierowie adjunkci Bartak Józef, Sojka Stanisław, Warzeszkiewicz Stanisław, Nagórzański Teodor i Felkel Jan;

po 250 zł.: inż. adjunkci Peltz Jan, Godfrejów Adolf, Haleczko Józef, Stwiertnia Adolf, Schwarz Oswald, Jachimowski Edmund i Hapanowicz Jan;

po 200 zł.: inspektorowie Lendecko Otto, Heppe Edward, Rodler Wilhelm, Gassner Henryk, Langier Andrzej, starszy inżynier Kohlhepp Andrzej, starszy rewident Dormus Fryderyk, inż. adjunkci Bauer Stanisław, Kołodziej Rudolf, Pragłowski Aleksander, Bieleń Antoni i Geringer Józef, inżyn. asystenci Göbel Ludwik, Kliment Artur, Zieliński Romuald, Hellebrand Innocenty, Gomeliński Julian, Lögler Teodor, Zygmuntowski Karol, Witkowski Władysław, Czarnek Władysław, Stobiecki Stefan i Neuhoff Stefan;

po 150 zł.: starsi inżynierowie Cserny Ludwik i Jurowicz Bernard, starsi rewidenci Szyjkowski Jan i Proczkowski Stanisław;

po 100 zł.: inspektorowie Löwbeer Samuel, Reissner Herman, Storch Wacław, starsi inżynierowie Matkowski August, Ressig Edmund, Brzeżanyi Mieczysław, sekretarz Schulz Juliusz, koncypiści Inlender Ludwik, Lang Mieczysław i Solecki Leon, inżynier adjunkt Januszewski Jan, inżyn. asystenci Zygulski Franciszek, Platzer Henryk, Wasilkowski Włodzimierz, Przybyłko Stanisław, Goldenberg Józef i Ptaszyński Stanisław; dalej naczelnicy stacyj w Krakowie, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, inżynier Steczkowski Józef, rewidenci Czyczajczuk August i Zankiel Ferdynand, adjunkt Buszczakowski Leon;

po 80 zł.: naczelnicy stacyi w Bochni i Bogumiłowicach;

po 70 zł.: naczelnicy stacyj w Słotwinie, Łańcucie, Przeworsku, Odnoga sokalska, w Gródku;

po 60 zł.: naczelnicy stacyj w Czarnej, Radymnie, Medyce, Mościskach, Sądowej Wiszni, Mszanie;

po 50 zł.: naczelnicy stacyj w Podgórzu, Bierzanowie, Podłężu, Kłaju, Biadolinach, Woli rzędzińskiej, Wałkach, Grabinach, Zawadzie, Ropczycach, Sędziszowie, Będziemyślu, Trzcianie, Rudnie wielkiej, Strażowie, Głuchowie, Rogóźnie, Grzęsce, Pełkiniu, Żurawicy, Leckiej woli, Chorośnicy, Rodatyczach, Kamienobrodzie i w Zimnejwodzie, rewident Latour Jan, inżynier adjunkt Marciszewski Józef, asystenci Rosenberg Maurycy i Ružiczka Edmund;

30 złr.: kancelista Welichowski Józef.

Oprócz tego otrzymało 63 urzędników ruchu po 40 złr, 13 kasyerów frachtowych po 30 złr., 7 szefów magazynów frachtowych po 30 złr., 6 wozowych po 15 złr., 24 dozorców wozów po 10 złr., 40 dozorców magazynowych po 10 złr. i 260 zwrotniczych po 5 złr.

Akwarele Bieszczada. Kupiec tutejszy p. Fr. Niżałowski wszedł w układ ze znanym artystą malarzem p Bieszczadem i sprzedaje piękne akwarele jego pędzla, po bardzo niskiej cenie chcąc w ten sposób wyrugować niesmaczne oleodruki zagraniczny. Akwarele te w stosunku do owej wartości bardzo tanie, nadają się bardzo na podarunki na „Gwiazdkę" i noworoczne.

P. Niżałowski otworzył także na prowincyi kilka filij, w których sprzedaje te akwarele a nową kolekcyę ich wystawił w swym handlu w hotelu Żorża

---

Teatr. Dziś w poniedziałek (21 b. m.) wieczorem: Po raz pierwszy po cenach dramatu „Ali Baba", operetka w 3 aktach a 8 obrazach Karola Lecocqua. — Jutro we wtorek po cenach popołudniowych: „Wróg ludu", sztuka w czterech aktach Henryka Ibsena, w przekładzie Suessera. — We środę: „Afrykanka", opera w pięciu aktach Mayerbeera, gościnny występ panny Adryanny Bussi, primadonny teatru Dal Verme w Medyolanie i pp. Jul. Jeromina, Bernhardta i Warmutha.

Literatura i Sztuka.

* **Opera.** Po raz wtóry w tym sezonie i to w krótkim przeciągu czasu, słyszeliśmy Żydówkę. Całość przedstawienia wypadła dość blado i nie rozgrzała słuchaczów, którzy mówiąc nawiasowo radziby byli się rozegrzać, gdyż w teatrze było zimno jak na dworze. Wyjątek pod tym względem stanowiła arya Eleazara (p. Warmuth), w akcie czwartym, którą śpiewak wywoływany kilkakrotnie powtarzał i audytoryum nieco rozegrzać się starał. Toż samo usiłowanie uwieńczone dobrym skutkiem widocznem było ze strony p. Jeromina (Brogni). Panie widocznie wytrzymałe są na zimno, gdyż p. Kasprowiczowa (księżna Eudoksya) śpiewała jak zawsze bardzo dobrze. Śpiew p. Busi i jej gra zjednały sobie również częstokroć uznanie i oklaski. Rola księcia Leopolda ani pierwszym razem, ani teraz, ani wogóle nigdy nie znajdzie w p Laskowskim odpowiedniego wykonawcy, gdyż wymaga głosu, a tym nasz śpiewak właściwie nie rozporządza wcale. Orkiestra grała nieźle i chóry śpiewały dobrze lecz te poszczególne usiłowania nie zdołały ożywić wlokącej się i ospałej całości i obudzić interesu w publiczności.

Mieczysław Sołtys.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 grudnia.

(*Z*). Zbliżające się święta Bożego Narodzenia, które zawsze wywołują przerwę w regularnym obrocie giełdowym, powstrzymują zbyteczne zagalopowanie się spekulacyi. Drobniejsi kapitaliści, licząc się z tem. że co roku okazuje się z końcem grudnia dotkliwy brak pieniędzy na targu, od kilku dni już sprzedają swoje papiery, aby pozbyć się kłopotów likwidacyjnych, a dopiero po Nowym Roku rzucić się w wir spekulacyi. Wprawdzie napływa sporo pieniędzy za kupon styczniowy od obligacyj państwowych, któż jednak może przewidzieć, czy zapasy gotówki, jakie są, wystarczą do uregulowania całorocznych rachunków. Te względy zmuszają giełdowców do ostrożności i ścieśniają rozmiary obrotu, a jednak zasadnicza tendencya targu jest tak silną, wszyscy patrzą tak różowo w przyszłość, że gdyby z zagranicznych giełd wyszła jaka silniejsza inicyatywa, wówczas i koniec roku i spodziewany brak gotówki nie mógłby powstrzymać naszych spekulantów, rwących się formalnie do haussy.

Paryż i Berlin jednakże stają temu w drodze. W Paryżu jest zastój zupełny. Niepewność, czy kupony od walorów portugalskich wypłacone zostaną w terminie, cięży na całym obrocie tamtejszym. Rozmaite wersye krążą w tym względzie. Jedni mówią, że rząd portugalski ma już złoto potrzebne na wypłatę kuponów, drudzy mówią, że go nie ma, są wreszcie i tacy, którzy utrzymują, że rząd portugalski wypłaci wprawdzie styczniowe kupony, ale potrąci sobie wysoki podatek. W Berlinie troska o likwidacyę daje się dotkliwie odczuwać. Nadto rozwinęły pisma niemieckie znów żarliwą agitacyę przeciw Rosyi z powodu projektowanej pożyczki, jaką ma udzielić grupa banków berlińskich kolei kursko-kijowskiej. Pisma niemieckie występują gwałtownie przeciw temu, utrzymując, że to będzie zamaskowana pożyczka państwowa, bo każdemu wiadomo, że rząd rosyjski z prywatnemi kolejami robi, co mu się podoba, a niepatryotycznem byłoby, aby kapitał niemiecki przychodził z pomocą państwu, które nie tai się nawet ze swojej nieprzyjaźni ku Niemcom. Przy tem wszystkiem są u nas pewne tak nęcące papiery że mimo wszelkich względów, zmuszających do ostrożności i wczoraj i dziś był w nich szalowy obrót. Są to przeważnie lokalne walory, stojące w związku z projektowanemi budowlami wiedeńskiemi. Nadzieje, jakie przywiązują niektóre sfery przemysłowe i giełdowe do tych budowli, wkraczają już w dziedzinę fantazyi Boję się, aby po Nowym roku z powodu ich nie wybuchła jakaś niezdrowa gorączka spekulacyjna.

Ostatnie notowania·

Kredyty austrj. 283·—, węgierskie 325 25, Anglobanki 152·—, Uniony 223 25, Bankvereiny 105 75, Länderbanki 195 75, Ludwiki 205 75, Czerniowieckie 241·—, Renta papierowa 92·40 srebrna 92 05, austryacka złota 108 90, papierowa 102 35 węgierska złota 105 45, papierowa 101·05, dukat 5 60, 20-frankówka 9·36½ marki 11 59—, ruble 1·16 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Rzym 21 grudnia (pryw.) W tutejszych sferach politycznych przyjęto z wielką radością oświadczenia złożone przez p. Bilińskiego imieniem Koła polskiego w sprawie potrójnego sojuszu. *L'Italie*, organ sfer dyplomatycznych, pisze: — „Deklaracya p. Bilińskiego w imieniu Koła polskiego wywołała silne wrażenie w naszych sferach politycznych i rządowych. Nigdy dotąd Polacy nie oświadczyli się tak jawnie i bez zastrzeżenia za trójprzymierzem. Wstrzymywała ich od tego obecność Bismarka u steru, który, aby przypodobać się rządowi rosyjskiemu, uciskał i prześladował bezustannie Polaków, nie umiejąc uszanować ich nieszczęścia, w które popadli bez własnej winy. Dziś zmienił się stan rzeczy. Hrabia Caprivi zdaje się zapatrywać sprawiedliwiej na sprawę polską. On to ulżył losowi Polaków znajdujących się pod zaborem pruskim, z wdzięczności za co, dając nowy dowód swej rycerskości, która jest charakterystycznem znamieniem Polaków — rycerskością tą zdobyli sobie Polacy sympatye i szacunek Włochów — posłowie polscy z Galicyi wystąpili w jego obronie przeciw krzywdzącym napaściom ze strony antisemity Luegera. Monarchia austro-węgierska i jej sprzymierzeńcy należący do trójprzymierza będą musieli teraz w swoich kombinacyach politycznych uwzględnić tę wysoce lojalną i głęboko polityczną politykę Polaków, jakoteż te wielkie usługi, jakie naród ten może oddać trójprzymierzu".

Wiedeń 21 grudnia. (pryw.) Żądanie objawione przez niektóre dzienniki, żeby przymierze polityczne z Niemcami formalnie przedłużono na czas trwania traktatów handlowych t j do roku 1903, jest bezpodstawne, albowiem przymierze nie ma wcale terminu ograniczonego. Przymierze z Włochami natomiast obowiązuje do r. 1897, przedłużenie zatem zostanie w swoim czasie dokonane.

Belgrad 21 grudnia. (pryw.) Radykaliści nieprzejednani postawili kandydatów we wszystkich gminach, gdyż wybory gminne rozstrzygać będą o stosunku partyj w kraju.

Ateny 21 grudnia. (pryw.) Uchwała bułgarskiego sobrania, że wykładowy język grecki w niektórych szkołach w Rumelii ma być przez bułgarski zastąpiony, wywołała burzę w tutejszem dziennikarstwie. Żąda ono, żeby rząd wdrożył akcyę dla utrzymania gwarantowanej autonomii szkolnictwa „w prowincyach tureckich".

Budapeszt 21 grudnia. (pryw.) Minister Wekerle ma z ministrem Steinbachem wykończyć tutaj podczas pauzy parlamentarnej wszelkie przygotowania do regulacyi waluty.

Paryż 21 grudnia. (pryw.) Obiega pogłoska, że Juliusz Simon umarł na influencę.

Sztokholm 21 grudnia. (pryw.) Król zachorował na influencę.

Konstantynopol 21 grudnia. (pryw.) Szef prasowego biura Munir Effendi został usunięty dla tego, że ulegał podszeptom francuskiego wojskowego pełnomocnika i zezwalał na napaści zarówno na cesarza Wilhelma jak i na potrójne przymierze mocarstw, które są z Turcyą zaprzyjaźnione.

Sofia 21 grudnia. (pryw.) Ponieważ zachodzą trudności zaciągnięcia pożyczki na fortyfikacye i uzbrojenia, przeto sobranie zawotowało ministrowi wojny kredyt nadzwyczajny 7 milionów.

Prezes sobrania z deputacyą zawiezie hr. Hartenau do Gracu ustawę dotacyjną

Wysłano do Niemiec na praktykę 12 oficerów.

Wiedeń 21 grudnia. Izba panów przyjęła bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu preliminarz budżetu i ustawę finansową na rok 1892.

Bukareszt 21 grudnia. Na linii kolejowej Darohoj w pobliżu stacyi Vacotlesti wyskoczył przedwczoraj pociąg z szyn. Cztery wagony i wóz pocztowy są pogruchotane. Dwadzieścia kilka osób jest rannych, z tych sześć ciężko.

Praga 21 grudnia. Wszystkie pisma staroczeskie ogłaszają manifest, uchwalony w sobotę przez mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego. W manifeście tym podniesiono, że monarchia austryacka jest najpewniejszą warownią samodzielnej narodowej egzystencyi narodu czeskiego, a panująca rodzina od stuleci już dzieliła dolę i niedolę tego narodu. W ostrych słowach potępia przeto manifest wszelkie niepatryotyczne, grzeszne i lekkomyślne wyrażenia się, które nie tylko że uwłaczają należnej Monarsze i państwu wierności, lecz nadto zadają policzek prawdzie. W końcu zapewniają staroczesi w swym manifeście, iż cały naród czeski jak dotąd tak i nadal zachowa niewzruszoną wierność dla domu cesarskiego i żywi nadzieję, że dobroć i mądrość Cesarza otaczać go będzie dalej opieką, popierać będzie jego rozwój i doprowadzi do szczęśliwej harmonii interesów.

Budapeszt 21 grudnia. Wczoraj w południe odbył się w koszarach Franciszka Józefa pojedynek na pistolety między ministrem obrony krajowej Fejervarym a opozycyjnym posłem Ugronem. Warunki pojedynku były: dwukrotna wymiana kul z odległości 25 kroków bez podchodzenia do baryery. Obaj przeciwnicy strzelali po dwa razy, kule jednak chybiły; rozpoczęli przeto pojedynek na szable, w którym obaj odnieśli rany na rękach, nadto został Fejevary skaleczony w ucho. Sekundanci położyli koniec walce, skonstatowawszy, że obaj przeciwnicy dłużej walczyć nie mogą, poczem Fejervary i Ugron podali sobie ręce na znak zgody.

Praga 21 grudnia. *Narodni Listy* ogłosiły artykuł rzekomo nadesłany do redakcyi, a zaopatrzony podpisami „mężów zaufania studentów czeskich." W artykule tym wyrażono p. Gregrowi wszelkie uznanie za jego ostatnią mowę i powiedziano, że czescy studenci solidaryzują się z tem, co p. Gregr powiedział.

Owóż czeska czytelnia akademicka ogłosiła wczoraj oświadczenie, iż artykuł ten w *Narodnich Listach* był sfingowany, gdyż mężowie zaufania studentów czeskich nie egzystują wcale.

Rio Janeiro 21 grudnia (doniesienie biura Reutera). W Espiritu Santo wybuchła rewolucya. Wicegubernatora złożono z urzędu. Położenie w Bahia jest równie krytyczne.

Konstantynopol 21 grudnia. Wczoraj spodziewano się na pewno, że ambasador francuski wręczy Porcie notę w sprawie wydalenia dziennikarza Chaudourne'a z Bułgaryi. Mówią, że Porta odpowie, iż uważa tę sprawę jako czysto bułgarską, niepodlegającą jej juryzdykcyi, gdyby jednak rząd francuski przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Bułgaryą udał się był do Porty, wówczas mogłaby ona była wpłynąć na ugodowe załatwienie tej kwestyi.

Rzym 21 grudnia. W izbie deputowanych toczyła się przedwczoraj debata nad sanacyą finansów włoskich. Debata była bardzo ożywiona. Wielu mówców wykazywało. iż proponowana sanacya jest dla kraju szkodliwą i nie osiągnie zamierzonego celu. Zarzucano, że rząd oddaje się złudzeniom i preliminuje dochody z niektórych pozycyi za wysoko, że akcyzę od niektórych artykułów jak n. p. od nafty i od cukru, i tak już uciążliwą, podnosi jeszcze bardziej, że projekt wydawania sześcioletnich bonów skarbowych jest zgubny i t. d.

Prezes ministrów Rudini wykazywał ważność tej sprawy i zrobił z przyjęcia rządowego projektu kwestyę zaufania.

Po długiej i bardzo ożywionej debacie przyjęto 248 przeciw 124 pierwszą część wniosku deputowanego Sonnino, wyrażającą zaufanie do polityki finansowej dzisiejszego gabinetu. Drugą część wniosku Sonnina, żądającą przejścia do debaty specyalnej nad tą sprawą, przyjęto zwykłą większością głosów i na tem zamknięto posiedzenie.

Wiedeń 21 grudnia. Arcyksiążę Ernest przepędził noc spokojnie. Polepszenie trwa dalej.

Petersburg 21 grudnia. Na roboty publiczne w guberniach nawiedzonych głodem wyznaczył rząd 10 miljonów rubli. Kierownikiem tych robót zostanie jenerał Annenkow.

Gmuend 21 grudnia. Zwłoki arcyksięcia Zygmunta przywieziono tu wczoraj. Mnóstwo ludzi z miasta i okolicy oczekiwało na nie. Z dworca ruszył wspaniały kondukt żałobny do kaplicy zamkowej, gdzie pobłogosławiono jeszcze raz zwłoki, poczem złożono je w grobie.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 grudnia 1891.

HOTEL CENTRALNY: W Weiss, E. Kanitz, E Schlosser z Wiednia. J. Kohn z Tallya. J. Pieniążek z Lipinki. Hr. Potworowski z Sławny. S. Bronikowski z Poznania. Dr. Senkowski z Krakowa. B. Jakubowicz i A. Schołtomir z Nowosiółki.

HOTEL FRANCUSKI: Ks. B. Ogiński z Retowa. Ks. A. Lubomirski z Miżyńca. J. Krzyżanowski z Hulcza. A. Ogrodziński z Stanisławowa. S. Kamieńska z Warszawy. E. Dudziński z Żurawna. A. Stankowicz z Salera. W. Abrahamowiczowa z Kijowa B. Schwager z Podwołoczysk. T. Ujejski z Strzelisk.

HOTEL ŻORŻA: St. ks. Lubomirska z Równego. St. hr. Zamoyski z Wysocka. M. hr. Borkowski z Mielnicy. A. hr. Cetner z Podkamienia. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. P. hr. Czosnowski z Wołynia.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla abonentów zamiejscowych prospekt na *Przegląd Polski*, a dla wszystkich abonentów numer okazowy *Małego Światka*.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 21 grudnia godz. 1. min. 40.

Akcje kred.	284·50	Węg kolej półn. wschodn.	197·50
Alpiny	65·10	Wiedeńskie losy kom.	152.—
Kredyty węg.	324·50	Akcje tyton.	160·25
Anglobanki	152 —	Gal. obl. indem.	104·50
Uniony	225.—	Elbethale	224·50
Ludwiki	205.75	Länderbanki	197·50
Nordbany	280·50	Renta zł. węg.	105.70
Lombardy	83·75	Bankvereiny	106·50
Losy tureckie	31·20	Renta węg. p.	101·20
Staatsbahny	282 50	Ruble	1·16·50
Czerniowieckie	241·—		

Usposobienia silne.

Lwów. Z Izby handlowej 21 grudnia 1891.

1. Akcje za sztukę.

bez kupony cieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	204 50	207 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	239 —	242 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	315 —	320 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 30	101 —
Banku hip. galic. 5% z 10% pr	107 50	108 20
Banku hip. 3½% wa. los. w 50 lat.	98 40	99 10
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 70	97 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 60	95 30
3. Listy dłużne za 100 zł.		
G. Z. kr. wł. (daw 6%) 3% w likw.	55 —	57 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	55 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 10	104 80
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 25	92 95
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 70	101 40
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	101 —	101 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 50	98 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 —	24
„ Stanisławowa . . .	27 —	30 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Napoleondor	9.31	9.41
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.22	1.32
„ „ papierowy . . .	1.15¾	1.17¾
100 marek niemieckich . . .	57.75	—58.25

Pociągi kolejowe

Podług zegara lwowskiego (Od 1 października 1891.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurier	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7.15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	7·58	1·57		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·52		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja . .		3·45		
Z Kołomyi. Stanisławowa i Husiatyna		11.57		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·06		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		11·47		
Z Rawy				8·25
Z Sokala i Bełzca				4·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna . . .			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·15	10·29		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·29		
Do Stanisławowa i Kołomyi .		5·28		
Do Stryja. Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna . . .		8·28		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·49		
Do Stryja, Stanisławowa. Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·25		
Do Bełzca i Sokala				9·24
Do Rawy				6·15

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Nowości na suknie damskie

1938 I

poleca w największym wyborze i najtaniej

Magazyn F. Knauer i Syn pod „Złotym Lwem"

we Lwowie, plac Kapitulny.

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno-litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 1481 368-?

Winogrona hiszpańskie świeże, Jabłka tyrolskie, Daktyle marokańskie, Rodzynki Malaga cesarskie, Migdały w łópkach, Figi sułtańskie najprzedniejsze, Halwa turecka, Rahatlukum tureckie, Śliwy suszone bośniackie i francuskie, Kalafiory włoskie poleca handel Alberta Szkowrona, Lwów. 2637

We Lwowie jest do sprzedania wielka realność wartości 125 000 **za gotówkę** lub na zamianę posiadłości ziemskiej pod bardzo korzystnemi warunkami. Bliższej wiadomości zasięgnąć można pod adresem: D Kosler, Lwów, główny dworzec kolei Karola Ludwika. 26 8

W biurze wywiadowczem Krzeczkowskiego, Lwów Wałowa 12 są co pierwszego i piętnastego miesiąca świeże wykazy opróżnionych pomieszkań miasta Lwowa.

Naftę krajową, gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność, wysyłam na prowincyę we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacyi kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami zawartości około 180 litrów po **znacznie zniżonej** cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. **Piotr Miączyński**, właściciel rafineryi Nafty we Lwowie, Sykstuska 47. 2665 2-?

W Izydorówce (op. Żurawno, stacja kolei Stryj) jest do nabycia **4letni ogier** Dobuman, krwi oryentalnej 16 miary i **buhaj 3letni** czystej krwi Oldenburskiej, pochodzący od importowanych. Bliższa wiadomość Zarząd dóbr Izydorówka. 2671 2-6

Kucharki na wieś poszukuje Zarząd dóbr Strzałków p. Stryj. Odpisy świadectw przysłać. 2669 4 5

Kasy używane i nowe poleca najtaniej Elster, Halicka 25 2607

Dr M. H. ma list na poczcie.

Inseraty do wszystkich dzienników w kraju i zagranicą przyjmuje Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów Kopernika 11. 2591 5-?

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych, naturalnego wina, prawdziwego koniaku, starych likierów i miodu starego, w handlu **Albina Soleckiego** we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 2542 23-?

Litrowa butelka 90 centów

Z żyta czysta, 8 letnia żytnia wódka bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje zupełnie koniak. Poleca handel Karola Bałłabana we Lwowie 25.. 15-?

Gotowe **Hektografy**, masę hektograficzną, atrament hektograficzny wyrób krajowy własny poleca Adolf Bodek we Lwowie, Ormiańska 18. 2521 10-15

Bilety wizytowe

na grubym ładnym kartonie 100 sztuk 70 ct., na karcie ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 zł.

wykonuje szybko

Drukarnia nar. W. MANIECKIEGO

ul. Kopernika l. 7.

KOŁDRY

na owczej wełnie i bawełnie, materace, wkładki spr. do łóżek, sienniki, poduszki itp.

poleca najtaniej

Jedyny we Lwowie specyalny skład i pracownia wyrobów pościeli pod firmą

Józef Schuster

2583 Lwów, ul. Kopernika 7.

Księgarnia katolicka

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie

otrzymała co tylko i poleca:

Almanach Catholique de France pour 1892

Edition grand luxe

Cena złr. 3 i 25 centów.

Agenda-Buvard du Bon Marché pour 1892.

Cena złr. 1 i 12 centów.

Na porto należy dołączyć 25 centów tak od **Almanachu** jak i od **Agendy.**

2241 2-6

Dzwonki elektryczne

oraz

Baterye elektryczne

dla stałego i indukcyjnego prądu najlepszej konstrukcyi dla celów lekarskich utrzymuje na składzie i wykonuje

Zakład galwaniczny

Henryk Rosenbusch

Lwów, ul. Kopernika 16

2562 1-3

Od 50 lat istniejąca firma

JAN WALLACH i SYN

Lwów, Rynek l. 33.

najdawniejszy

magazyn sukna i towarów wełnianych

ma zaszczyt zawiadomić, że po rozszerzeniu swoich składów, w parterze i na pierwszem piętrze, powiększył jeszcze i tak obfite dotąd zapasy sukna, z któremi nadal poleca się łaskawym względom

Nowości na sezon jesienno-zimowy.

Próbki na żądanie.

2562 25-?

Na Święta!

WINA stołowe 1 litr 48 ct.

Wina w flaszkach:

Mailberger 80 ct.	Erlauer 80 ct.
Klosterneuburger 80 ct.	**Zieleniak** po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Vöslauer 80 ct.	Tokayskie złr. 1·20.
Gumpoldskirchner 90 ct.	**Tokay** wytrawny złr. 2.
Mosel Pfarrporter 1·40.	St. Estephe złr. 1·20.
Hegyalayer 55 ct.	St. Julian złr. 1·50.
Grünauer 60 ct.	Graves złr. 1·30.
Ofner 60 ct.	Santernes złr. 1·80.

Miód sycony, 1 flaszka 50 ct.
Likiery z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30. Pomarańczówka złr. 1·10.
Wódki z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
Rosolisy **Łańcuckie** 1 flaszka 1 złr., pół flaszki 50 ct.
Rosolisy gdańskie: Złotówka, Kminkowa itd. złr. 1·10.
Porter angielski, musujący, 70 ct.
Piwo Pilzneńskie: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 fl. 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 ct.

poleca HANDEL

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Marjacki liczba 7.

2672 2-5

Illustrowany kalendarz powieściowy i informacyjny

jest najlepszy kalendarz na rok 1892. do nabycia we wszystkich księgarniach i handlach papieru lub u wydawcy Leona Bodka Lwów Ormiańska 8 (dom Narodny.

Za nadesłaniem przekazem 50 ct., wysyłka franko 2631 4-10

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie koców, kołder i chustek damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względom P. T. Publiczności

Z uszanowaniem

F. KNAUER.

Składy znajdują się w następujących magazynach:

w Brodach: p. J. Witkowski i Spółka;
„ **Brzeżanach**: p. B. Karwowskiej, dawniej B. Wrońskiej;
„ **Kołomyi**: p. J. P. Geortz;
„ **Lwowie**: p. Antoni Gudiens, plac Marjacki;
„ „ p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
„ **Stryju**: pp. Lecicki i Kosterkiewicz;
„ **Tarnopolu**: p. W. Michalewski, plac Sobieskiego;

w miarę urządzenia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości. 2605 4-6

Otwarty list

Wesoła, w grudniu 1891.

Wielmożny Panie Tancewiczu!

Na cenne zapytanie zawiadamiam Cię, że żona moja dla lubych mych dziatek podarunki na Gwiazdkę zakupiła w specyalnym składzie p. Kapralika we Lwowie; Franuś otrzyma aristonia, Mieczysław skrzypce a Zosia symfoniom, grające 1000 aryj i tańców miłym głosem szwajcarskich pozytywek; a co najważniejsze wydała żona moja dzięki tanim cenom p. Kapralika nieznaczną sumę. Ale nie zapomniała i o mnie, gdyż jak się wreszcie dowiedziałem, kupiła dla mnie elegancką cytrę koncertową i jestem szczęśliwy, że się nareszcie mej nieznośnej cytry pozbędę.

Życząc wreszcie, by i Twoja żona Ciebie w podobny sposób obdarzyła, pozostaję twój szczery

2657 *Atanazy Smyczek.*

Uważaj dobrze na firmę p. Kapralika.

Skład fortepianów

Karola Mareckiego

przeniesiony został na ulicę Kopernika l 9.

Skład zaopatrzony w doborowe instrumenta z najlepszych fabryk od 270 złr. i wyżej. Oznaczone medalami, angielskiej konstrukcji, znakomite fortepiany **Prokscha** poleca po cenach najtańszych z gwarancją Karol Marecki. 2541 3-10

Poszukuję majątku ziemskiego

w zamian za kamienicę wiedeńską, hypotekę 25 000 i dopłatę gotówką. Ewentualnie przystąpię do pewnego, intratnego przedsięwzięcia. Szczegóły adresować: Kraków, poste restante FP. 2601 5-10

Nakładem

E. WINIARZA

we Lwowie, ul. Dominikańska 4

wyszedł

jest we wszystkich księgarniach do nabycia ozdobiony rysunkami

Tad. Popieła

KALENDARZ

Powszechny Galicyjski

Cena 50 ct.

Za nadesłaniem przekazem 50 ct. Ekspedycja wysyła nawet jeden egzemplarz pod opaską franko.

Tym samym nakładem wyszły:
Kalendarz ścienny po 20 ct.
Kalendarzyk kieszonkowy po 20 ct. 2352 8-?

Przed

Ryba!

Kieliszek czystej starej żytnej wódki jest dla zdrowia niezbędnie potrzebnym.

8mio letnią żytnią wódkę

litrową butelkę za 90 centów

poleca

Handel

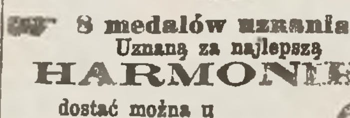
Karola Bałłabana

we Lwowie.

2541 1-2

Kucharza i klucznicę

poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy** Marjówka koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności **Emila Bertemiljana Brajera** we Lwowie, ul. Brajerowska 10. 2591 11-?



8 medalów uznania!

Uznaną za najlepszą

HARMONIKĘ

dostać można u

Joh. N. Trimmel

w Wiedniu

VII, Kaiserstrasse 74.

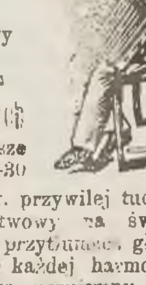
Przestanek tramwajowy Burglinia.

Wielki skład wszelkich

instrumentów muzycznych

Towar dobry. Ceny najniższe

2360 Cenniki darmo. 21-30



Zgłosiłem już c. i k. przywilej tudzież niemiecki patent państwowy na świeżo przezemnie wynaleziony przytłumiacz głosu, przy którego użyciu ton każdej harmoniki zmienia się w ton bardzo przyjemny, podobny do fletu. Prospekty gratis.

Plac Marjacki l. 3

2532

KUPUJE

po najwyższych cenach

PASY POLSKIE

lite i jedwabne,

KARABELE

i wszelkie starożytności

S. PIELECKI

główny magazyn broni i starożytności.

Lwów,

Obok hotelu Georga

Świeże deserowe

Winogrona

2785 2-5 hiszpańskie

po złr. 1·60 ct. kilo.

Gruszki, bery soczyste

po 50 i 80 ct. kilo.

JABŁKA deserowe

maszańskie po	24 ct. kilo
złote renety i parmeny	28 „ „
tyrolskie rozmaryny	32 „ „
„ edel rothe	32 „ „
rozmarynki wyborowe	10 „ sztu.
edel rothe „	8 „ „
marony tyrolskie	36 ct. kilo

Figi, daktyle, różnorodne orzechy, śliwki itp.

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w **Rynku** liczba 42

Włóczkowe wyroby

w najnowszym guście

po cenach możliwie najniższych poleca handel

Edwarda Schillinga

WE LWOWIE, 2589

ulica Halicka liczba 16.

Na Gwiazdkę.

Księgarnia Polska

we Lwowie, plac Halicki l. 14 poleca:

wielki wybór książek

dla dzieci, młodzieży i osób dorosłych, w języku polskim, francuskim i niemieckim.

Książki do nabożeństwa w oprawach od najskromniejszych do najozdobniejszych.

Dzieła illustrowane.

Amrers - „Serce" Książka dla młodzieży w opraw. kart. zł. 2·25 w opraw. ozdob zł. 2·60.

Teatrzyki konkursowe dla dzieci w ozdobnej oprawce złr. 1·20.

Bolesławicz, „Teatrzyki dla dzieci" w kart. op. 60 ct.

Mickiewicz, „Pan Tadeusz" w opraw. ozdob. 75 ct.

Mickiewicz „Dziady" w op. ozd. 75 ct. Syrokomla „Gawędy" zł. 1·30.

Wyżej wzmiankowana księgarnia przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma wychodzące w kraju i zagranicą.

Katalogi na żądanie wysyła gratis i franko 2643 5-5

Poszukuję rutynowanej

nauczycielki

z wyższem wykształceniem tak w przedmiotach jak i muzyce i językach francuskim i niemieckim, spokojnej i zastosowującej się osoby do 2 panienek w VI klasie. Odpisy świadectw i polecenia wiarogodnych osób proszę przesłać: **Emma Skrzyszowska** w Chartanowcach, p. Dupliska. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 2 67 2-3

Niżej cen konkurencyjnych.

Perskie i smyrneńskie (oryginalne)

DYWANY

poleca w wielkim wyborze

A. KRZYSZTOFOWICZ

we Lwowie, pl. Halicki 2.

2606 4-6

Nowo otworzona na wzór pierwszorzędnych zagranicznych tego rodzaju zakładów urządzona

Droguerja

główny skład materjałów aptecznych i farb

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji

we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 2.

poleca:

PRZETWORY LECZNICZE, CHEMIKALIA. Środki specyficzne i uniwersalne krajowe i zagraniczne, **artykuły gumowe i opatrunki chirurgiczne** w największym wyborze i z najpierwszych źródeł. Przybory toaletowe, środki kosmetyczne, PERFUMY angielskie, francuskie i krajowe, OLIWĘ do świecenia i nicejską do jedzenia, WINA lecznicze, MALAGĘ OCET, RUM, COGNAC itp., TRAN rybi czyszczony świeży, WODY mineralne we wszystkich gatunkach

Wysyłki na prowincje uskutecznia się za pobraniem pocztowem odwrotnie licząc za opakowanie jak najtaniej wedle własnego kosztu.

2663 3-7 Adres: **Leopold Lityński**, Lwów, Kopernika 2.

AKWARELE

pędzla

zaszczytnie znanego artysty-malarza

p. Seweryna Bieszczada

poleca

jako najstosowniejszy podarek na gwiazdkę

F. Niżałowski Lwów Hotel Żorża.

2313 6-?

Na święta!

5 kilo kawy najceln. od złr. 9·50 do 10·50
5 „ pomarańcz. od złr. 1·80 do 2·20.
5 „ cytryn od złr. 1·70 do 2
5 „ fig wiankowych złr. 1·90.
5 „ fig sułtańskich złr. 3·60.
5 „ dakteli celnych złr. 4·20,
5 „ dakteli Marocco złr. 7·60,
4 „ marmolady morelowej złr. 4·20,
6 słoików kompotu złr. 2·80,
5 kilo karafiołów złr. 2 do 2·60,
5 „ maku najcelniejszego złr. 2·50,
5 „ miodu żółtego złr. 2·70,
5 „ miodu białego złr. 3·80,
5 „ orzechów włoskich złr. 2·20 do 2·50,
5 „ „ tureckich złr. 2·40 do 3.
5 „ powideł wybornych złr. 1·90 do 2·20,
5 „ śliw suszonych złr. 1·70 do 2·30,
5 „ słoniny wędzonej lub papr. złr. 3·70,
5 „ „ solonej złr. 3·50,
5 „ smalcu świeżego złr. 3·60 do 3·90,

Cennik wysyłam franco.

Tomasz Gurowicz

w Budapeszcie

VII. Kiralyntcza 31.

2114-5

Na gwiazdkę!

Po zniżonej cenie wysprzedaje Zakład fotograficzny

E. Trzemeskiego

Ogniem i Mieczem 12 illustracyi Juliusza Kossaka duży format dawniej 7 zł. teraz 5 zł. **Kredka i Paleta** 14 Prac Artura Grottgera dawniej 10 zł. teraz 5 zł.

Za przesyłkę pocztową dolicza się za opakowanie 40 centów. Zapas bardzo mały i dalej już nie będzie wydawany.

Sprzedaż wprost w zakładzie fotograficznym E. Trzemeskiego. Lwów ulica Trzeciego Maja l. 7. 2652 4-6

Na święta najtaniej!

1 litr wina stołowego bardzo dobrego 48 ct., 1 flaszka 50 ct., 1 flaszka **Zieleniaku** wybornego 65 i 30 ct., **Hegelayera** lub **Samorodnera** 1·—, 1·20 i wyżej, **Maślacz** lub **Tokayer** zł. 2·—, 2·50 i wyżej, **Nusberger** lub **Weidlinger** 65 ct., **Veslauer** 80 ct., **Goldek** zł. 1·25, **Klosternenburger** 1 zł., **Rüdesheimer** wyśmienity zł. 1·50, 2·— i 2·50 oraz wiele innych.

Wódki: **Żytniówka, Kminkowa, Pomarańczowa, Wiśniowa, Różowa, Złoty płyn** cała flaszka 75 ct., pół zł. 40 ct., **Gdańska** 1 zł., **Ratafia** i **Dereniak** zł. 1·25, **Jarzębiak** i **Jarzębinka** zł. 1·10.

Miód bardzo dobry flaszka ct. 50, 75 i 1 zł. 30 ct.

Piwo Pilzneńskie oryginalne flaszka 18 ct. (i 3 ct. kaucja na flaszkę)

poleca handel win i delikatesów

S. Wojciechowskiego

Lwów, Chorążczyzna l. 6.

2669 3-5

Gospodarz

w średnim wieku, żonaty, bezdzietny z kilkunastoletnią praktyką, oznajmiony gruntownie z wszelkiemi gałęziami gospodarstwa, lasowością, gorzelnią, posiadający najchlubniejsze świadectwa, mogący w razie potrzeby złożyć kaucyę, poszukuje posady rządcy lub ekonoma zaraz lub też później. Może także przyjąć posadę na procenta.

Zgłoszenia przyjmuje pod lit. F. F Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 2653 2-3

Katalog dzieł powieściowych, romansów, nowel i innych
Katalog dzieł francuskich ze wszystkich gałęzi literatury

których po cenach zniżonych nabyć można wysyłam na żądanie franko

Leon Bodek

księgarnia antykwarnia

Lwów, Ormiańska 8 (Dom narodny. 2630 1-10

Na gwiazdkę

poleca wielki wybór **dziełek Illustrowanych dla młodzieży** w ozdobnych oprawach

Księgarnia J. Leona Pordesa

we LWOWIE, ulica Trybunalska liczba 1. 2658 2-3

GUBRYNOWICZ & SCHMIDT WE LWOWIE

polecają największą w kraju

CZYTELNIĘ polską, francuską, niemiecką i angielską

przeszło **60.000 tomów** tudzież

WYPOŻYCZALNIĘ NUT 70.000 sztuk

na fortepian i inne instrumenta i śpiew

przedtem **KAROLA WILDA** stale uzupełniana nowościami.

Książka do modlenia

pod tytułem:

„Droga do szczęścia prawdziwego"

ułożona przez ks. Jakuba Nowakowskiego

Prałata w Kamionce Strumiłowej † w lipcu r. 1888.

Książka ta aprobowana przez Zwierzchność Archidyecezji lwowskiej zaleca się niemal nad wszystkie inne, zawiera bowiem to wszystko razem co w kilkunastu innych jest porozrzucane, przytem zaleca się także wyrazistością druku, ozdobiona jest pięknym obrazkiem i obejmuje 60 arkuszy druku.

Cena egzem. **1·50 złr.** Oprawna w skórkę **2 złr.** W skórkę ze złoconemi brzegami **2 złr. 50 ct.**

Kupującym w większej ilości opuszcza się stosowny rabat.

W. Maniecki

Drukarnia nar. Lwów, ul. Kopernika l. 7.

---

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój, kuchnia, garderóbka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi na I piętrze, Brajerowska 10 (t. z. pałac), od 1 marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie,** większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **8 lep.** Wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9—12 i 3—5. 2157

Ditmara Lampy

w niezrównanie wielkim wyborze, do wszelkich potrzeb oświetlania osięgają przy użyciu stosunkowo małej ilości nafty jak najsilniejsze światło:

Palniki o sile światlnej 4 do 175 świec.

Cenniki i rysunki na poszczególne rodzaje lamp jakoto: stołowych, wiszących, ściennych, słupkowych, do pokoi sypialnych, latarni i t. p.

wysyła natychmiast franco

R. DITMAR Lwów

plac Marjacki l. 9.

2341 10-12

Fabryczny skład Rudolfa Ditmara w Znaimie

Wyrobów majolikowych artystycznych dekoracyjnych zbytkownych, tudzież dla potrzeb GOSPODARSKICH.

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Maślewski. Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.